



TYGODNIK SANOCKI

11 STYCZNIA 2019 | NR 2 (1407) | CENA: 2,70 zł, w tym 5% VAT | nr indeksu 338907 | ISSN 1232-6534 | PKWiU 58.14.11.0 | Nakład 2000 egz. | [f /TYGODNIK.SANOCKI](https://www.facebook.com/TYGODNIK.SANOCKI)

Miasto pod śniegiem



Czy w tym roku zima zaskoczy drogowców? To pytanie zadaje sobie większość kierowców. Styczeń przywitał nas obfitymi opadami śniegu. Ulice i chodniki, pokryte białym puchem, często oblodzone, są nie lada problemem zarówno dla kierowców jak i pieszych, a w szczególności drogowców, którzy muszą utrzymać drogi w odpowiednim stanie.

strona

3

Dziesięć prostych pomogani



Już po raz 27 tradycyjne światelko do nieba rozświetli wiele miast w Polsce. Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy Jerzego Owsiaka tym razem zagra dla małych dzieci. Sanok kibicuje Orkiestrze.

5

W 90. rocznicę urodzin Wakacje z Beksińskim



Na stronie Filharmonii Narodowej znajduje się zapowiedź wydarzenia pt. „Świat Mistrza Beksińskiego”. Koncert odbędzie się 4 marca, bilety szybko zostały wyprzedane.

11

Drugie urodziny sanockich Morsów



Wesołe Morsy Hipotermia Sanok to stowarzyszenie miłośników zimnych kąpeli. Morsowanie to oryginalny sposób na zdrowe i aktywne życie. Ma wielu zwolenników, także wśród lekarzy.

13

Po wypłatę czy po zasiłek?

Granice pomocy społecznej

W ubiegłym tygodniu opublikowaliśmy list od osoby rozżalonej tym, że wysokość zasiłków i wszelkiego rodzaju dodatki socjalne pozwalają niektórym rodzinom żyć na takim samym albo wyższym materialnie poziomie, na jaki inni muszą ciężko zapracować. List wywołał dyskusję, w redakcji dzwoniły telefony.

Nie dawać pijakom

Gdyby spośród wielu głosów, jakie do nas dotarły w odzewie na opublikowany list, wybrać najczęściej powtarzane zdanie, to byłoby to krótkie żądanie: „Nie dawać pieniędzy pijakom”. Uzasadnienie? Ponieważ sami wybrali swój los. Leczenie, dopiero później zasiłek, inaczej to nie ma sensu i więcej z tego szkód niż pożytku. „Od lat uprawiamy promocję pijaństwa. Nie brakuje pieniędzy na coś, co się określa jako przeciwdziałanie alkoholizmowi, tymczasem brakuje na leczenie dzieci czy na dopłaty do leków – stwierdziła jedna z naszych rozmówczyń.

Program Rodzina 500 plus

„Niewliczenie dodatku 500 plus do dochodu, uważam za niesprawiedliwe, zwłaszcza wobec osób starszych” – wyznała nam szczerze Beata Szmilyk, kierownik działu pomocy społecznej MOPS-u. „Jeżeli wdrożone zostaną przepisy przyznające świadczenie tylko wówczas, gdy przynajmniej jedna osoba w rodzinie pracuje, wtedy to będzie miało pozytywny wydźwięk społeczny. Właściciele firm mają problemy ze znalezieniem pracowników, zatrudniają cudzoziemców” – słysząc od lokalnego przedsiębiorcy.

Zdarza się, że podopieczni Ośrodków Pomocy Społecznej mówią: „Po co pójść do pracy, mam troje dzieci i dostanę te same pieniądze, jakie dostalabym, podejmując pracę. Odprowadzę dzieci do przedszkola, posprzątam, zrobię zakupy.”

Pensja jak zasiłek

Rafał Gużkowski, dyrektor MOPS-u uważa, że Program Rodzina 500 plus jest dobrym programem, jednak w ślad za nim powinna iść promocja zatrudnienia. „Nasi pracownicy nie powinni zarabiać mniej, niż wynoszą łączne świadczenia naszych niepracujących beneficjentów. Ktoś poświęca 8 godzin dziennie na pracę, ma poza nią także obowiązki w domu. Pracownicy pomocy społecznej są słabo opłacani. Tym tematem są ostatnio zarażane różne podmioty, od związków zawodowych po urzędy wojewódzkie” – mówi. „Praca w MOPS-ie jest służbą. Nie weźmiemy wszyscy urlopów na żądanie” – uzupełnia wypowiedź dyrektora Beata Szmilyk.

Nie tylko pracownicy socjalni skarżą się w Sanoku na niskie zarobki.

Seniorzy na minusie

Idąc tropem redakcyjnej rozmowy telefonicznej, pytam Beatę Szmilyk z MOPS-u, czy w świetle ustaw pomoc, jaka jest udzielana różnym ludziom, opiera się na sprawiedliwych zasadach. „Podam taki przykład – odpowiada pani Beata: osoba jest chora, ma orzeczony znaczny stopień niepełnosprawności, spodziewano się zasiłku w wysokości 645 zł, tymczasem został przyznany zasiłek dużo niższy ze względu na dochód, jaki w tej rodzinie jest. Inne przykłady dotyczące osób na zasiłkach stałych, które mają dochód na takim poziomie, że o 20 lub 30 zł przekracza on próg ustawowy

i nie można im przyznać zasiłku celowego na zakup opału. Można w takiej sytuacji przyznać zasiłek celowy specjalny, ale to robi się tylko w szczególnych okolicznościach.

„Pomagamy takim osobom, jeżeli tylko mamy możliwość. Niekiedy wskazujemy im inne instytucje, do których mogą się zwrócić po pomoc” – mówi Rafał Gużkowski.

Jedna z czytelniczek powiedziała nam przez telefon, że polskie państwo zapomniało o seniorach. Miała rację?

Zachować ostrożność

„Możemy się zgodzić z pewnymi тезami czy zarzutami, opublikowanymi w liście do gazety. Zwłaszcza że dotyczą całej Polski, a nie tylko MOPS-u w Sanoku. Nie wszyscy nasi klienci są tacy, jak opisana rodzina. Z mojej wiedzy wynika, że takie rodziny stanowią niewielki procent” – mówi dyrektor MOPS-u. „Nas obowiązuje tajemnica służbowa, etyka zawodowa. Druga strona może powiedzieć wszystko o swojej sprawie. My, pracownicy MOPS-u, możemy sprawę rozpoznać, ale nie możemy o sprawie otwarcie rozmawiać i polemizować przede wszystkim dla dobra strony, a już na pewno nie w mediach. Możemy rozpatrywać ponownie wnioski w drodze odwołań lub przekazywać je w imieniu strony do Samorządowego Kolegium Odwoławczego, zachowując wszystkie procedury” – dodaje.

Uważamy, że należy zachować ostrożność, opisując pewne zjawiska. „Každą sytuacją jest inna, do każdej należy podchodzić indywidualnie” – powiedziała nam nauczycielka, podważając zarzut, postawiony w liście, jakoby MOPS opłacał składki na ubezpieczenie dzieci czy tzw. komitet rodzicielski.

Co dalej?

MOPS w Sanoku w ubiegłym roku rozpatrzył rekordową liczbę wniosków o różnego rodzaju świadczenia, wliczając programy 500 plus i Dobre Start – łącznie ok. 14 tysięcy wniosków.

„Ludzie przychodzą po świadczenia, składają wnioski, a niekiedy po weryfikacji danych zawartych we wniosku okazuje się, że świadczenia im się nie należą. Komplikacje mogą się pojawić, gdy ze złożonej dokumentacji wynika, że świadczenie nie należało się już wcześniej. Wtedy się zaczynają problemy, bo trzeba zwracać świadczenie wraz z ustawowymi odsetkami.” – mówi Dariusz Jabłoński, zastępca dyrektora MOPS-u.

Zastanawiam się głośno, czy ludzie mają świadomość, że pieniądze na osłonę socjalną nie biorą się z nieba, że jest jakiś rachunek ekonomiczny, który kiedyś wszystkim nam przyjdzie zapłacić. „Ludzie nie myślą w ten sposób” – kwituje zdecydowanie Dariusz Jabłoński.

List

„Taki list, jak ten, opublikowany w gazecie tydzień temu, to dla nas niemal codzienność, odkąd jest Program Rodzina 500 plus. Na bieżąco pracownicy socjalni weryfikują podobne informacje, o których się dowiadujemy. Uprawnienia do świadczeń przyznawane są zgodnie z obowiązującym prawem” – mówi Rafał Gużkowski. „Nie ze wszystkim, co zapisane zostało w ustawach i rozporządzeniach bezkrytycznie się zgadzamy, i gdy jest to możliwe, np. na konferencjach czy naradach w Urzędzie Wojewódzkim zgłaszamy jako OPS-y uwagi do obowiązującego prawa i różnych projektów pomocowych” – podsumowuje dyrektor MOPS-u.

msw

POZOSTANĄ W PAMIĘCI

Panu Piotrowi Kotowiczowi
wyraży współczucia
z powodu śmierci Ojca

składają: Dyrekcja i Pracownicy
Muzeum Historycznego w Sanoku

Medal hokeistów dla Julka

Aukcje, zbiórki internetowe, a wszystko dla Julianka, który ma szansę na powrót do zdrowia. Rodzice chłopca zbierają pieniądze na operację w Stanach Zjednoczonych. Potrzeba blisko dwa miliony złotych.



O Julku Świdurskim pisaliśmy w ostatnim wydaniu „TS”. Akcje zbierania funduszy na jego wyjazd nabierają rozpędu. W Internecie ruszyła zbiórka. Na stronie www.siepomaga.pl/julek wszyscy mogą wesprzeć chłopca wpłacając choćby złotówkę. Na aukcję internetową trafił złoty medal sanockiej drużyny hokeistów zdobyty w 2012 roku. Inicjatywa należy do Demokratów Ziemi Sanockiej, którą zainicjował Wojciech Blecharczyk.

– Postanowiłem przekazać na aukcję jedną z cennych i ważnych, jak sądzę, nie tylko dla mnie, ale i dla wielu sano-

czan, pamiątek. Jest nią pierwszy historyczny złoty medal naszej drużyny hokejowej z 2012 roku – mówi Wojciech Blecharczyk.

Demokraci mają nadzieję, że do akcji włączą się nie tylko mieszkańcy Sanoka, ale również sanoczanin z różnych zakątków całego kraju, jak i poza jego granicami.

– Mam nadzieję, że wkrótce w aukcji pojawią się też inne cenne przedmioty, wystawiane przez nas, Demokratów Ziemi Sanockiej, którą zainicjował Wojciech Blecharczyk.

dcz

DZIŚ W NUMERZE

Wkrótce poznamy nazwisko dyrektora MOSiR-u. Konkurs rozstrzyga się w czasie kiedy podajemy gazetę do druku.

Piszemy dziś o odśnieżaniu dróg miejskich i powiatowych, o nocnym i świątecznym dyżurowaniu aptek, o morsach w Sanie, o meandrach pomocy socjalnej. Dyrektor szpitala objaśnia reguły funkcjonowania Szpitalnego Oddziału Ratunkowego.

Publikujemy pytania radnego Sławomira Miklicza

i odpowiedź burmistrza Tomasza Matuszewskiego. Radny dba o kondycję finansową mieszkańców, którzy chcieliby jednorazowo nabyć prawo własności w związku z ustawą o przekształceniu prawa użytkownika wieczystego gruntów zabudowanych na cele mieszkaniowe w prawo własności tych gruntów. Sprawa nie dotyczy wszystkich mieszkańców – gros budynków wielorodzinnych ma prawo własności uporządkowane,

lokatorzy śpią spokojnie, nie dla nich radny zabiega o bonifikatę.

Maciej Patronik pisze o domu. Starym domu, do którego chce się wracać z dalekich podróży. Opowieść ilustrujemy akwarelą Władysława Szulca ze zbiorów MH.

Wiesław Banach zaprasza na wakacje z Beksińskim w sierpniu – z rozmachem przygotowujemy imprezę, o której już dziś warto pomyśleć, planując wakacje w Sanoku.



A my mocno, ze wszystkich sił, ściskamy kciuki za serce małego Julka.

„Tygodnik Sanocki”
Pismo Samorządowe

redakcja@tygodniksanocki.pl

tygodniksanocki.pl

/tygodniksanocki

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku | Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Rynek 10, tel. 13 464 27 00
Redaktor naczelny: Małgorzata Sienkiewicz-Woskiewicz | Redaguje zespół: Bartosz Błażewicz – b.blazewicz@tygodniksanocki.pl, Dominika Czerwińska
Współpracują: Robert Bańkosz, Tadeusz Barucki
Redakcja techniczna: Andrzej Borowski | Korekta: Tomasz Kulpiński

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do biura ogłoszeń od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 16.00. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzech czwartych strony maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel. 13 464 02 21 lub oddziały „Ruch” SA.

Biuro Reklam i Ogłoszeń:
tel. 13-464-02-21, fax: 13-463-16-34

Druk:
Polska Press Sp. z o.o. Oddział Poligrafia
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa
Drukarnia w Sosnowcu, ul. Baczyńskiego 25a
41-203 Sosnowiec

Interwencja

Jak pracuje Szpitalny Oddział Ratunkowy?

W związku z prośbami Czytelników „TS”, mających zastrzeżenia co do sposobu funkcjonowania Szpitalnego Oddziału Ratunkowego, zapytaliśmy dyrekcję SPZOZ o to, czy w ostatnim okresie wystąpiły jakieś szczególne trudności w organizacji pracy na SOR-ze. Poniżej publikujemy odpowiedź, jaką otrzymaliśmy od dyrektora szpitala.

Szpitalny Oddział Ratunkowy udziela świadczeń zdrowotnych na podstawie Zarządzenia Nr 69/2016/DSM PREZESA NARODOWEGO FUNDUSZU ZDROWIA z dnia 30 czerwca 2016 r. w sprawie określenia warunków zawierania i realizacji umowy w rodzaju leczenia szpitalne w zakresie: świadczenia w szpitalnym oddziale ratunkowym oraz w zakresie: świadczenia w izbie przyjęć. W Szpitalnym Oddziale Ratunkowym prowadzona jest procedura oceny stanu pacjenta i określenia stopnia pilności badania lekarskiego. Jest to procedura segregacji medycznej tzw. TRIAGE. Pacjenci zostają oznaczeni poprzez nada-



nie odpowiedniego koloru w zależności od stanu zagrożenia zdrowotnego. Pielęgniarka/ratownik medyczny odpowiedzialni za TRIAGE przekazują bezpośrednio lekarzowi SOR/IP informację o pacjencie i ustalonym stopniu pilności badania: kolor czerwony – pomoc natychmiastowa, kolor żółty – maksymalny czas oczekiwania 90 min, kolor zielony – maksy-

malny czas oczekiwania 360 min. Warto przypomnieć, że szpitalne oddziały ratunkowe/izby przyjęć są jednostkami udzielającymi świadczeń opieki zdrowotnej, polegających na wstępnej diagnostyce oraz podjęciu leczenia w zakresie niezbędnym dla stabilizacji funkcji życiowych osób, które znajdują się w stanie nagłego zagrożenia zdrowotnego.

Szpitalne Oddziały Ratunkowe stosują „DOBRE PRAKTYKI POSTĘPOWANIA W SZPITALNYCH ODDZIAŁACH RATUNKOWYCH I W IZBACH PRZYJĘĆ” opracowane przez Konsultanta Krajowego w dziedzinie medycyny ratunkowej i zaakceptowane z upoważnienia Ministra Zdrowia przez Podsekretarza

Stanu w Ministerstwie zdrowia w dniu 04.04.2017 r.

Zgodnie z treścią powyższego dokumentu oznacza to, iż w SOR/IP pacjent

- nie uzyska recepty, („bo lek mi się kończy, a nie miałem czasu iść do lekarza”),
- nie uzyska zwolnienia lekarskiego, („bo w mojej przychodni są kolejki”)
- nie uzyska porady lekar-

skiej w przypadku stanów niezagrożających życiu.

Osoby, u których nie występują objawy nagłego zagrożenia zdrowotnego powinny w pierwszej kolejności zgłosić się do swojego lekarza rodzinnego.

Ubezpieczeni w sytuacji nagłego pogorszenia stanu zdrowia, w dni powszednie po godzinie 18 oraz w soboty, niedziele i święta – całodobowo, mogą korzystać z pomocy punktu nocnej i świątecznej opieki zdrowotnej najlepiej jak najbliższej swojego miejsca zamieszkania. Informacja o lokalizacji punktów znajduje się na stronie internetowej Narodowego Funduszu Zdrowia i w gabinetach lekarzy rodzinnych.

Odnosząc się do informacji przedstawionych w emailu, informujemy, że do dyrekcji SPZOZ w Sanoku nie trafiły oficjalne skargi na pracę w SOR, więc trudno przeanalizować sytuację bez jakiegokolwiek punktu odniesienia. Jednakże każdy niepokojący sygnał jest poddawany analizie i służy poprawie organizacji pracy w ramach obowiązujących wymogów formalno-prawnych.

Oprac. msw

Zasypane miasto

Czy w tym roku zima zaskoczy drogowców? To pytanie zadaje sobie niemal większość kierowców. Styczeń przywitał nas obfitymi opadami śniegu. Ulice i chodniki, pokryte białym puchem, często oblodzone, są nie lada problemem zarówno dla kierowców, jak i pieszych, a w szczególności dla drogowców, którzy muszą utrzymać drogi w odpowiednim stanie.

Od kilku dni na naszych ulicach widać plugi i piaskarki. Intensywne opady śniegu nie ułatwiają zadania drogowcom, którzy starają się utrzymać drogi i chodniki w taki sposób, by korzystanie z nich było bezpieczne. Jednak, gdzie zgłosić problem, gdy droga lub chodnik są całe zaśnięzone?

Miasto

- Za odśnieżanie ulic w Sanoku odpowiada Sanockie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej - Zakład Dróg Miejskich, mowa oczywiście o drogach gminnych. Jeśli chodzi o chodniki, te są odśnieżane przez firmę AZ - mówi Jacek Gomułka, naczelnik Wydziału Gospodarki Komunalnej i Lokalowej Urzędu Miasta Sanoka.

Należy zaznaczyć, że firmy odpowiedzialne są tylko za zadania powierzone przez UM. Chodniki należące do właścicieli posesji nie są odśnieżane. Zgodnie z przepisami to na nich spoczywa obowiązek usunięcia śniegu z chodników przylegających bezpośrednio do nieruchomości. Spółdzielnie Mieszkaniowe również odpowiadają za stan chodników na osiedlach.

Wszystkie problemy można zgłaszać bezpośrednio do tych jednostek. Do SPGK pod numerem telefonu 13 46 47 855, firma AZ - 13 46 40 871 lub do komórki Wydziału Gospodarki Komunalnej i Lokalowej UM Sanoka pod numerem tel. 13 46 52 878.

Powiat

Drogi powiatowe zostały podzielone na osiem rejonów, za które odpowiedzialne są różne firmy.

Za rejon pierwszy, czyli Sanok odpowiedzialna jest firma Przedsiębiorstwa Robót Drogowych i Mostowych Sp. z o.o. pod numerem telefonu 606 450 507 lub 13 46 307 95. Rejon ten dotyczy ulic powiatowych: Biała Góra, Białogórska, Chrobrego, II Pułku Strzelców, II Armii Wojska Polskiego, Daszyńskiego, Jagiellońska, Jana Pawła II, Królowej Bony II, Konarskiego, Konopnickiej, Kościelna, Kościuszki, Mickiewicza, Podgórze, Reymonta, Robotnicza, Rymanowska, Stróżowska, Sienkiewicza, Słowackiego, Traugutta.

Rejon drugi obejmujący swoim zasięgiem miejscowość



Dobra. Firma Usługowo-Handlowa Budowlano-Transportowa Henryk Biłas zajmuje się utrzymaniem dróg w tej okolicy. Numer telefonu 666 895 206, 608 807 795.

W rejonie Poraza na odcińku drogi Prusiek - Niebieszczyński-Wysoczany oraz Poraz - Zagórz wraz z ul. Gubrynowicza za porządek odpowiada firma Transport - Handel - Usługi „DROGMAX” telefony kontaktowe: 13 46 74 149, 606 121 906.

Przedsiębiorstwo Robót Drogowych i Mostowych Sp. z o.o. zajmuje się rejonem Zarszyna i Beska - strona prawa; telefony kontaktowe: 606 450 507, 13 46 30 795.

Za Zarszyn i Besko - strona lewa odpowiada Firma Transport-Handel-Usługi „DROGMAX”, telefony kontaktowe: 13 46 74 149, 606 121 906.

Za utrzymanie dróg w rejonie Tarnawy odpowiada Przedsiębiorstwo Robót Drogowych i Mostowych Sp. z o.o.

telefony kontaktowe: 606 450 507, 13 46 30 795.

Rejon Komańczy należy do firmy „TRANSKOP” telefony kontaktowe: 13 46 64 252, 601 916 147.

Natomiast za rejon Bukowsko odpowiada Firma Transport-Handel-Usługi „DROGMAX”, telefony kontaktowe: 13 46 74 149, 606 121 906.

Pomiędzy powiatem sanockim a gminą Tyrawa Wołowska zostało podpisane porozumienie, na mocy którego gmina przejęła obowiązek zimowego utrzymania dróg powiatowych, które znajdują się na jej terenie. Problemy należy zgłaszać pod numerem telefonu: 13 46 56 931.

Powiat na zimowe utrzymanie dróg w sezonie zimowym 2018/2019 planuje wydać niecały 1 milion 400 tysięcy. Środki zostały zabezpieczone w planie finansowym jednostki.

dcz

Apteka na służbie



W niedzielę, święta czy dzień wolny od pracy każdy z nas może zachorować. Tabletki na ból głowy czy na przeziębienie kupimy na stacji benzynowej. Co jednak mamy zrobić, jeśli musimy wykupić lekarstwo na receptę od lekarza po wizycie na pogotowiu, a apteka są pozamykane?

Rozkład godzin pracy aptek ogólnodostępnych powinien być dostosowany do potrzeb ludności. Ma również zapewnić dostęp do świadczeń w porze nocnej, niedziele, święta i inne dni wolne od pracy. Na ostatniej sesji Rady Powiatu Sanockiego, 27 grudnia 2018 roku, została podjęta uchwała w sprawie ustalenia rozkładu godzin pracy aptek ogólnodostępnych w roku 2019 na terenie powiatu sanockiego. Apteka, która pełni dyżur całodobowy, swój dyżur tygodniowy rozpocznie o godz. 8. w dniu rozpoczęcia tygodnia dyżurowego i zakończy o godz. 8 w dniu zakończenia tygodnia dyżurowego. Wszystkie dni wolne od pracy i święta, które wypadają w tygodniu dyżurowym obsługuje apteka, która pełni dyżur całodobowy.

- Samorząd ma za zadanie tylko ustalić harmonogram dyżurów aptek. Tak jest zapisane w ustawie - wyjaśnia Bożena Pietruszka, pełnomocnik ds. Zdrowia i Polityki Społecznej ze Starostwa Powiatowego w Sanoku.

W ubiegłym roku w okresie świąt doszło do dezinformacji. Apteka, która miała wówczas pełnić dyżur nie sprawowała go, a pacjenci wracali do domu bez lekarstw.

- W tym roku wszystkie apteki są ujęte w harmonogramie. Każda z nich ma podjąć dyżur. Jednak na to, jak będą się one z tego wywiązywać nie mamy wpływu. Nawet jeśli jakaś apteka się wycofa z pełnienia dyżurów - mówi pełnomocnik.

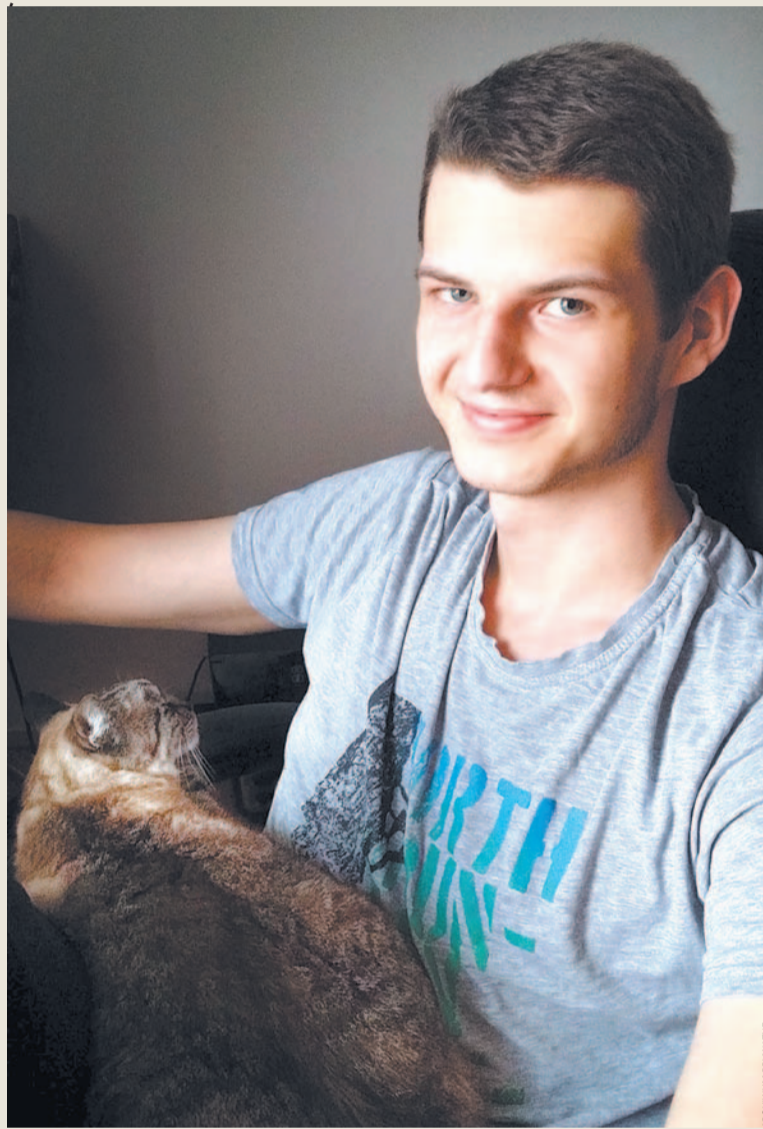
dcz

Dyżur całodobowy 13.01.2019 - 20.01.2019
pełni Apteka Dbam o Zdrowie
przy ul. Lipińskiego 10 A.



Michał Radziejowski i jego walka z białaczką

Wróćmy do czerwca 2018 roku. Odbyło się wtedy kilka akcji rejestracji potencjalnych dawców z dedykacją dla Michała Radziejowskiego z Sanoka. Młody chłopak, student, zachorował i jedynym ratunkiem dla niego był przeszczep szpiku od niespokrewnionego dawcy. Rodzina i przyjaciele, mnóstwo wolontariuszy zaangażowało się w poszukiwanie dawcy dla Michała. Na szczęście udało się! Michał jest po przeszczepie.



W Sanoku zarejestrowanych jest 2296 osób, z tego szpik oddało 14 osób. To tyle uratowanych ludzkich istnień dzięki mieszkańcom Sanoka. Korzystając z okazji – Dni Dawcy przy WOŚP – zadałam Michałowi kilka pytań związanych z chorobą i powrotem do zdrowia.

Michał, opisz dzień, w którym dowiedziałeś się o chorobie, jak go pamiętasz?

W Wielki Piątek robiliśmy z mamą ostatnie zakupy przedświąteczne, learka z przychodni zadzwoniła i poprosiła nas o przyjście, ponieważ otrzymała wyniki moich badań z krwi zrobionych rano. Tam dowiedzieliśmy się, że natychmiast muszę pojechać do szpitala. Zawołano kartkę i po kolejnych badaniach – już przeprowadzonych w szpitalu, stwierdzono białaczkę. W Wielką Sobotę po badaniu szpiku kostnego dowiedziałem się, że jest to ostra białaczka szpikowa, a wieczorem podano mi pierwszą chemię indukcyjną ratującą życie.

Większość z nas nie myśli o tym, że możemy być chorzy, bardzo chorzy. Jak było z tobą, czy zwracałeś uwagę na odżywianie, zdrowy styl życia?

W mojej ocenie był to raczej zdrowy styl życia. Ćwiczyłem sporty walki, chodziłem na siłownię, basen i w związku z tym miałem dietę dopasowaną do właśnie takiego stylu życia. A poza tym byłem zwykłym studentem.

Pobyt w szpitalu, nawet krótki, jest dla większości z nas stresem. Jak radziłeś sobie w takich chwilach?

Nie myślałem o tym, zamykałem się w szpitalnej rutynie. To właśnie przewrotność tej choroby nauczyła mnie, żeby nie myśleć co będzie jutro.

Szpital, ty, lekarze, pielęgniarki, pacjenci. Kto utkwił w twojej pamięci?

Trudno powiedzieć. Wszyscy, z którymi miałem kontakt na zawsze zostaną w mojej pamięci. Mój lekarz prowadzący na Oddziale Hematologii był wspaniałym, pozytywnie na-

stawionym człowiekiem, empatycznym i potrafiącym wytłumaczyć mi wszystko tak, abym rozumiał, co się ze mną dzieje.

Podobnie pielęgniarki na Oddziale Transplantacji Szpiku, były bardzo troskliwe i pomocne, no i inni pacjenci... Do dzisiaj przecież spotykamy się w Poradni Poprzeszczepowej.

Szukając dawcy, pozwoliłeś wykorzystać swój wizerunek, to bardzo odważne. Spotkałeś się kiedyś np: z reakcją: to ten Michał od szpiku?

Nie, nawet o tym nie myślałem, że mogłoby tak być. Zresztą po przeszczepie muszę unikać skupisk ludzi z racji na mój brak odporności na choroby.

Tvoja historia poruszyła mnóstwo serc. Sama widziałam (zarejestrowałam) wielu ludzi, którzy z nadzieją zdecydowali się na ten odważny i ważny krok. Co chciałbyś tym osobom przekazać?

Dziękuję zarówno za wsparcie, jak i za ogromny odzew podczas akcji rejestracji potencjalnych dawców komórek macierzystych. Wiem, że już kilka osób, które zarejestrowały się w akcjach organizowanych dla mnie, oddało szpik i uratowało innych potrzebujących. To wspaniałe uczucie, że ktoś dostał szansę tak jak ja. Zachęcam wszystkich do rejestracji. Przecież dzięki mojemu dawcy ja dzisiaj mogę z tobą rozmawiać.

Twoim genetycznym bliźniakiem okazał się chłopak w twoim wieku z Niemiec. Moją genetyczną bliźniaczką jest Słowaczka – to pokazuje jak nasze geny wędrują i nigdy nie wiemy, komu w danym momencie możemy pomóc lub odwrotnie. Z Martiną już się poznałam „na żywo”. Po dwóch latach będziesz mógł się spotkać z bliźniakiem. Uczysz się niemieckiego?

Nie, nie uczę. Mogę przecież powiedzieć, że mam go już we krwi ;) A tak poważnie, dzisiaj jeszcze nie myślę o spotkaniu. Chciałbym bardzo zupełnie wyzdrowieć i na tym skoncentrowane są wszystkie moje myśli i działania. Myślę, że ten moment jeszcze przede mną.

Minęło pół roku od transplantacji, jesteś tym Michałem sprzed choroby?

Taka choroba zmienia. Patrząc dzisiaj inaczej, zmieniły się moje priorytety, choć plany na przyszłość są takie same jak sprzed choroby. Skończyć studia i znaleźć pracę z nimi związaną jako programista. Nowotwór raczej w żaden sposób tych planów nie zmienił, bardziej je odłożył w czasie. Oczywiście otworzył też oczy na to, jakie życie czasem jest przewrotne i jak nie doceniamy na co dzień takich rzeczy jak zdrowie, tylko bierzemy to za coś oczywistego i pędzimy dalej w życiowej gonitwie.

rozwiała Edyta Wilk

Może 13 stycznia zatrzymamy się wszyscy w tej życiowej gonitwie i w miarę swoich możliwości damy coś od siebie innym, czy to wrzucając przysłowiowy grosik do WOŚP-owej puszki, czy podejmując decyzję o rejestracji jako potencjalny dawca szpiku.

Rejestracja odbywać się będzie w Centrum Informacji Turystycznej Rynek 1 w godzinach 13:00-18.00.

DKMS Dołącz do bazy dawców szpiku

Kolejny raz przy okazji Finału WOŚP w Sanoku odbędzie się rejestracja potencjalnych dawców szpiku.

Przypomnijmy kilka faktów związanych z przeszczepami szpiku

Przeszczep szpiku to szansa na uratowanie czyjś życia. W Polsce co godzinę, a na świecie co 35 sekund, ktoś dowiaduje się, że cierpi na białaczkę lub inny nowotwór krwi. Dla wielu chorych jedyną szansą na życie jest przeszczepienie krwiotwórczych komórek macierzystych. Przeszczepienia dokonuje się głównie u pacjentów cierpiących na choroby układu krwiotwórczego. Należą do nich choroby nowotworowe takie jak: białaczki, chłoniaki, zespoły mieloproliferacyjne, a także choroby nienowotworowe, takie jak: ciężka niedokrwistość aplastyczna, inne ciężkie zaburzenia krwinek czerwo-

nych i granulocytów, ciężkie, wrodzone niedobory odporności u dzieci, choroby metaboliczne. Aby dokonać przeszczepienia, niezbędne jest znalezienie odpowiedniego dawcy.

Każdy w bazie jest na wagę złota

Każda zarejestrowana osoba jest niezwykle cenna. W bazie DKMS Polska znajduje się obecnie ponad milion zarejestrowanych dawców, jednak wciąż potrzebni są nowi, ponieważ aż co piąty chory nie znajduje swojego dawcy. Dlaczego? Nasz genotyp jest bardzo różnorodny. Szanse na znalezienie „bliźniaka genetycznego” (osoby, której antygeny zgodności tkankowej są takie same, jak nasze) są bardzo niskie. Prawdopodobieństwo wynosi 1: 20 000, a w rzadkim genotypie nawet 1 do kilku milionów. Dlatego tak bardzo ważne jest to, aby jak najwięcej

osób rejestrowało się jako potencjalni dawcy.

Kto może być dawcą?

Dawcą może zostać każdy ogólnie zdrowy człowiek pomiędzy 18 a 55 rokiem życia, ważący powyżej 50 kg i nieposiadający znacznej nadwagi. Wystarczy się zarejestrować i być świadomym swojego zobowiązania. Jak wygląda proces rejestracji? Zajmuje to tylko chwilę! Pobierany jest wymaz z wewnętrznej strony policzka i wypełniany formularz. Z przesłanej próbki wykonywana jest typizacja antygenów zgodności tkankowej. Wyniki badania wraz z danymi z formularza wprowadzane są do bazy dawców komórek macierzystych, a osoba rejestrującą się otrzymuje kartę potencjalnego dawcy szpiku. Proces wyrobienia karty trwa ok. 2-3 miesiące.

ew

DKMS
FUNDACJA NADZIEI ŻYĆ

Stosowane są dwie metody

POBIERANIA

komórek macierzystych.



80% pobrań
z krwi obwodowej



20% pobrań
z talerza kości
biodrowej



Dziecinnie proste pomaganie

Już po raz 27 tradycyjne światelko do nieba rozświetli wiele miast w Polsce. Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy tym razem zagra dla małych dzieci „bez focha”.

W tym roku orkiestra zagra dla najmłodszych. Zebrane pieniądze przeznaczone zostaną na zakup specjalistycznego sprzętu do 50 szpitali dziecięcych w całym kraju. To placówki, które dokonują specjalistycznych diagnoz oraz udzielają pomocy medycznej najczęściej chorym dzieciom. Już 13 stycznia odbędzie się wielki finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.

Wielki Finał

Setka wolontariuszy na ulicach pomimo chłodu będzie z uśmiechem zbierać pieniądze, by zasilić konto fundacji.

– To cudowne, że po raz kolejny udaje nam się włączyć w organizację WOŚP ludzi z bardzo różnych środowisk. Grają ludzie w każdym wieku – od kilkuletnich dzieciaków, po seniorów – mówi Martyna Sokołowska, jedna z organizatorek z Bieszczadzkiego Sztabu WOŚP.

Ludzie chcą pomagać. Świadczy o tym ilość wolontariuszy oraz osób w sztabach. Zainteresowanie przy organizacji Orkiestry jest olbrzymie.

– Pewnie zabrzmi to nieskomornie, ale jest coś wyjątkowego w naszym sztabie. Trudno w to uwierzyć, ale pierwsze zgłoszenia od zespołów, które chciałyby zagrać na finale WOŚP w Sanoku mieliśmy już w styczniu, chwilę po zakończeniu poprzedniego finału – wyjaśnia nasza rozmówczyni.

W Sanoku podczas wielkiego finału tradycyjnie zobaczymy światelko do nieba. Rockowe dźwięki rozgrzeją zmarznięte, choć szlachetne serca wszystkich tych, dla których dobro małych dzieci nie jest obojętne. Organizatorzy tak skonstruowali program, by każdy mógł znaleźć coś dla siebie.

– Dla każdego staraliśmy się przygotować WOŚP-owe wydarzenie, podczas których będą mogli trochę się zabawić, a przy okazji wesprzeć Orkiestrę – dodaje organizatorka.

Bieg „Policz się z cukrzycą” rozpocznie się już o godzinie 13. Start i meta na sanockim Rynku. Już o godzinie 16. odbędą się koncerty oraz licytacje. Dzień Dawcy Szpiku to okazja, by zarejestrować się w bazie poten-

cjalnych dawców szpiku. W Centrum Informacji Turystycznej od 13. do 18. można będzie dokonać rejestracji. Koncert FTI Flamenco w Sanockim Domu Kultury rozpocznie się o 17. W tym roku organizatorzy przygotowali kilka niespodzianek i nowości.

– Po raz pierwszy Sanok weźmie udział w „Ściskawie”, dzięki czemu mamy szansę wygrać 50 tysięcy złotych dla sanockiego szpitala – kontynuuje.

Sanockie morsy i lucznicy zaprezentują swoje umiejętności. Na rynku będzie miasteczko ratownicze, gdzie na fantomach wszyscy chętni będą mogli nauczyć się udzielania pierwszej pomocy. Odbędą się także liczne licytacje m.in. zostanie zlicytowany kamień z Mount Everestu, który przekazał Łukasz Łągoźny. Lot szybowcem nad Bieszczadami lub awionetką nad Jeziorem Solińskim, anioły od mieszkańców Domu Inwalidy Bezdomnego w Sanoku oraz wycieczka do Brukseli.

– Ludzie wspierają nas w różny sposób. Przekazują rzeczy lub usługi na licytacje, pomagają organizacyjnie i logistycznie. Wśród wolontariuszy są osoby, które kwestują z nami od lat, a wśród darczyńców znam kilka osób, które od kilku tygodni odkładają pieniądze po to, aby wolontariuszom wrzucić coś do puszek – opowiada nasza rozmówczyni.

Godzina 20. to niezapomniane „światelko do nieba”, czyli pokaz sztucznych ogni.

– Przygotowanie finału to kilka tygodni ciężkiej pracy i masę formalności, ale mimo ogromnego zmęczenia i czasem zamieszania, jakie temu towarzyszy, zdecydowanie warto, bo emocji, jakie towarzyszą finałowi nie da się opisać słowami! – kończy Martyna Sokołowska.

Pomaganie bez granic

– Grają z nami wszyscy, którzy chcą pomagać. Cisna, Baligród, Komańcza, Rzepedź, Bukowsko, Prusiek, Niebieszczany, Dobra, Trepca oraz sanockie szkoły: SP nr 1, SP nr 3, SP nr 6, I LO, II LO, ZS nr 1 oraz ZS nr 3 – mówi Jan Myćka ze sztabu WOŚP w Sanoku.

W sztabie Myćki jest 260 wolontariuszy, którzy przygotowują wszystko od strony logistycznej. Przyświeca im tylko jeden cel – pomoc dla tych, którzy jej najbardziej potrzebują. Nie oczekują w zamian poklasku, sławy czy podziękowań. Robią to, co czują w swoich sercach. Potrafią wspólnie połączyć swoje siły, by ich starania były jak najbardziej owocne.

– Chodzi nam o to, by wszyscy byli razem, by te małe lokalne społeczności zrzeszały się i działały wspólnie. Młodzież podejmując takie działania widzi, że można zrobić coś dla innych – dodaje.

Trud, zapal i wysiłek, jaki wkładają szczególnie młodzi wolontariusze w pomoc przy organizacji widać na każdym kroku. Ich małe czyny, czasem niedostrzegalne są cegiełkami, do osiągnięcia celu, jaki przyświeca Orkiestrze.

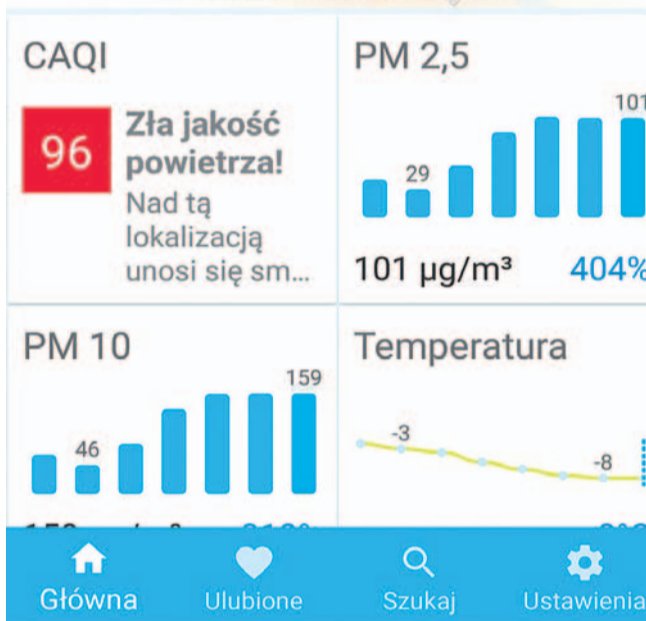
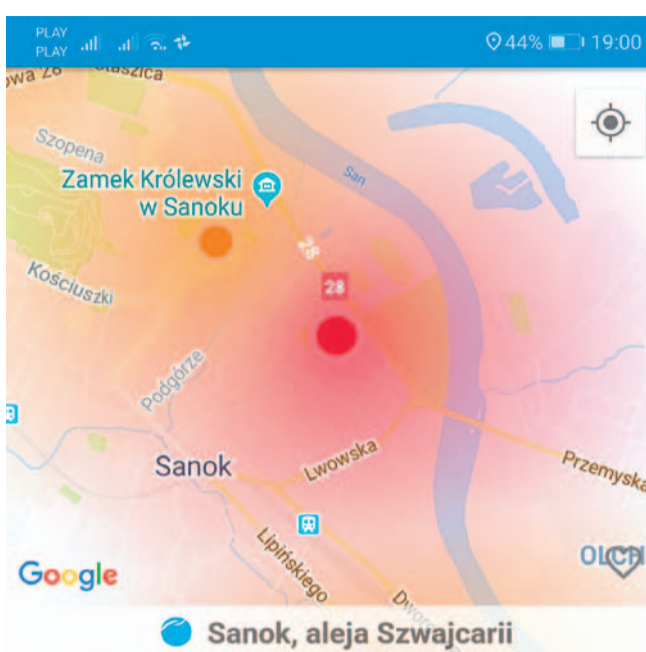
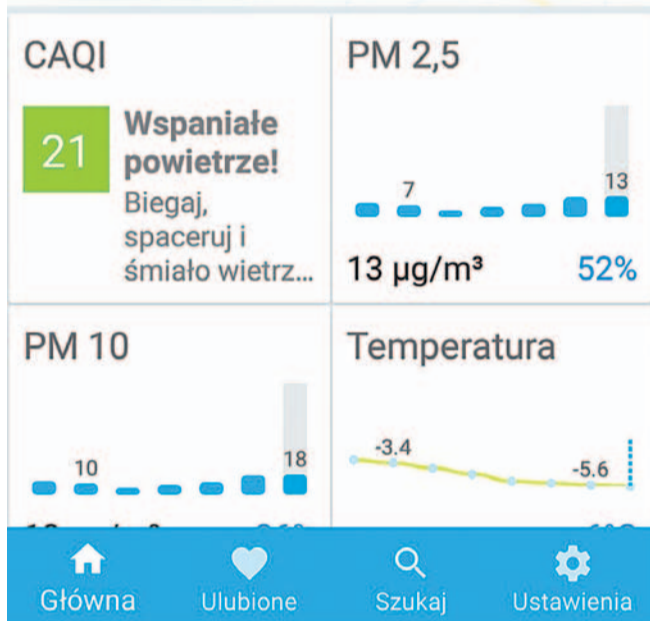
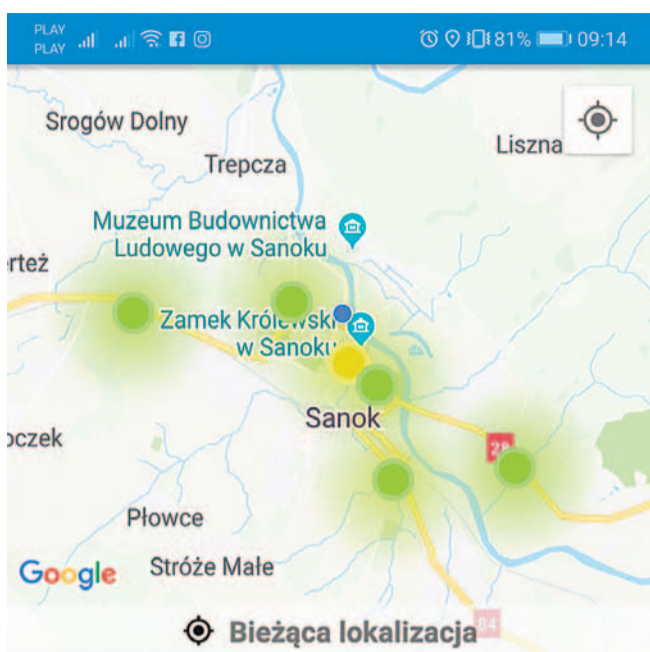
– Widać to szczególnie wtedy, kiedy jest brzydka pogoda. Gdy pada deszcz lub jest siarczysty mróz. Te dzieci przychodzą całe przemoczone, zmarznięte, ale pomimo to są zadowolone – opowiada Jan Myćka.

Sztab zorganizował tzw. stałą skarbonę. W punktach takich jak biuro rachunkowe, salon fryzjerski, kosmetyczny, apteki, zakład krawiecki, sklepy, warsztaty samochodowe, oddział PTTK są wystawione puszki, gdzie jest wydzielony specjalny wolontariusz. Z roku na rok miejsc, w których rozlokowane są takie puszeczki, przybywa.

21 grudnia Jan Myćka wraz z czwórką wolontariuszy byli w Warszawie w głównym sztabie fundacji, by tam na miejscu przygotować identyfikatory dla wolontariuszy z całej Polski, a przy okazji dla wolontariuszy ze swojego sztabu.

– W Szkole Podstawowej nr 1 odbędzie się liczenie zebranych pieniędzy z puszek. Wszyscy wolontariusze mogą przychodzić ze swoimi puszkami do szkoły już od godziny 13 – informuje. Również osoby, które nie znalazły wolontariusza na swej drodze, aby wrzucić coś do puszek mogą tam przyjść. – Każdy wolontariusz daje coś od siebie i to jest ważne.





Aplikacja, z którą warto się zapoznać

Rozpoczął się okres grzewczy i jak co roku wraca problem zanieczyszczenia powietrza. Z aplikacją Airly dla systemów Android oraz iOS możemy w czasie rzeczywistym sprawdzić jakość powietrza w naszej okolicy.

Smog, czyli pył zawieszony, to w ostatnim czasie jeden z poważniejszych problemów do rozwiązania nie tylko na terenie dużych miast takich jak Warszawa, Kraków, Katowice czy Wrocław, ale również w wielu mniejszych miastach i miejscowościach, również w Sanoku. Kolejne miasta podejmują prace, mające na celu zmniejszenie pyłu zawieszonego w powietrzu

Czujniki na terenie Sanoka

Na terenie Sanoka zainstalowanych jest kilka czujników, które dają nam szeroki obraz jakości powietrza. Czujniki znajdują się na ulicach: Przemyskiej (SP nr 6), Stróżowskiej (SP nr 3), Rynek (Urząd Miasta), Aleje Szwajcarii (SP nr 1), Zgodnej (obok SP nr 9), Piastowskiej (SP nr 7). Obserwując czujniki widzimy pewną prawidłowość. Opady deszczu, śniegu, wiatr powodują, że powietrze jest czyste, czujniki w aplikacji dają zielone światło dla spacerów, zabaw z dziećmi i aktywności fizycznej na zewnątrz. Kiedy powietrze „stoi”, zwłaszcza wieczorami, temperatura spada i intensywniej palimy w piecach i kominkach. Czuj-

niki zapalają się na pomarańczowo, a czasem na czerwono.

Co krąży w powietrzu

Czerwone światło to znak, że przekroczenie pyłów powinno na nas wymusić pozostanie w pomieszczeniach, a nawet nie wietrzenie mieszkań. Na blogu aplikacji Airly możemy przeczytać informacje o składzie powietrza.

„Warto wiedzieć, że w powietrzu wielu miast coraz częściej znajdują się takie elementy, których w nim być nie powinno. To przeróżne pyły i zanieczyszczenia, które utrzymują się w nim przy sprzyjających temu warunkach atmosferycznych, pochodzące najczęściej z działalności człowieka – to znaczy z kominów fabryk, z samochodów, z pieców, w których nadal pali się węglem itp. Zanieczyszczenia, które można wyróżnić w takim powietrzu, są w poszczególnych miejscach nieco odmienne. Ogólnie jednak wskazuje się, że smog tworzą:

- dwutlenek siarki
- dwutlenek azotu
- tlenek węgla
- benzen
- ozon

• pył drobny PM_{2,5}
 • pył drobny PM₁₀, w którym są oznaczane również metale ciężkie, jak ołów, arsen, nikiel, kadm oraz benzo(a)piren, będący związkiem chemicznym, złożonym z węgla oraz wodoru.

Wszystkie składniki są bardzo szkodliwe dla zdrowia ludzi i zwierząt. Wpływają również negatywnie na rośliny. Zanieczyszczenia te trafiają do naszego układu oddechowego, ale nie tylko jego uszkadzają. Potrafią również wpływać negatywnie na układ krwionośny człowieka, prowadząc między innymi do zaburzeń rytmu serca, nadciśnienia tętniczego, a nawet do nagłej śmierci sercowej. Mogą również wpływać na pojawianie się nowotworów – a to tylko nieliczne z chorób, jakie wywołują. Co ciekawe, zanieczyszczenia gromadzą się również w pomieszczeniach, dlatego też powinniśmy sprawdzać nie tylko czystość powietrza zewnętrznego, lecz również tego w budynkach. Badanie uproszczone za punkt odniesienia przyjmuje zawartość dwutlenku węgla, jednak to dokładniejsze uwzględnienie wielu innych czynników. Warto znać skład powietrza, którym się oddycha – choćby i po to, by sprawdzić, czy dany teren jest odpowiedni do osiedlenia się na stałe!”

Klamerki na nos

Co prawda Sanok to nie Kraków czy Śląsk, gdzie smog jest już elementem stałym miejskiego krajobrazu, ale i tak daje nam się we znaki. Jak czytelnicy zauważyli (napisali) wieczorami powietrze często pachnie kordytem, czy też: „to, co pokazują czujniki, to nic, co czują nosy w okolicy godziny 18-20 jak odpala się piec”. Czytelnicy zwracają uwagę na to, że niestety sanocznianie palą w piecach nie tylko węglem czy drewnem. To, co jest wrzucane do pieców (plastik, ubrania, płyty pilśniowe) krąży w powietrzu i truje niestety nas wszystkich, tych, co dbają o to, czym jest palone w piecach i tych, co niby chcą zaoszczędzić. Wyruszając na wieczorny spacer, wypada: „założyć klamerki na nosy, albo maski gazowe”.

Niemniej zachęcamy do korzystania z aplikacji Airly, która jest darmowa i dostępna na stronie map.airly.eu, dla systemów Android i iOS. Powyżej przedstawiamy kilka screenów aplikacji. Widzimy, że powietrze nad Sanokiem bywa czyste, ale również niezachęcające do wyjścia z domów.

EW

Prawnik radzi

Prowadzę jednoosobową działalność gospodarczą. Słyszałem, że mogę wskazać osobę, która w razie mojej śmierci przejmie zarządzanie firmą. Jak to zrobić?

Jacek D.

W dniu 25 listopada 2018 r. weszła w życie ustawa z dnia 5 lipca 2018 r. o zarządzie sukcesyjnym przedsiębiorstwem osoby fizycznej, która wprowadziła kilka nowych rozwiązań w zakresie zarządu przedsiębiorstwem osób prowadzących działalność gospodarczą.

Przedsiębiorca, który we własnym imieniu wykonuje działalność gospodarczą na podstawie wpisu do Centralnej Ewidencji i Informacji o Działalności Gospodarczej („CEIDG”), może powołać tzw. zarządcę sukcesyjnego, tj. osobę, która będzie mogła prowadzić przedsiębiorstwo w spadku oraz będzie umocowana do czynności sądowych i pozasądowych związanych z prowadzeniem przedsiębiorstwa w spadku.

Przedsiębiorca może powołać zarządcę sukcesyjnego w ten sposób, że:

- 1) wskaże określoną osobę do pełnienia funkcji zarządcy sukcesyjnego albo
- 2) zastrzeże, że z chwilą jego śmierci wskazany pro-



Porad prawnych udziela radca prawny Marta Witowska z Kancelarii Radcy Prawnego Marta Witowska ul. Kazimierza Wielkiego 3/21 tel. 13-46-45-113, www.witowska.com Pytania prawne prosimy kierować na adres: tygodniksanocki@wp.p

kurent stanie się zarządcą sukcesyjnym.

Powołanie zarządcy sukcesyjnego przez przedsiębiorcę oraz wyrażenie zgody osoby powołanej na zarządcę sukcesyjnego na pełnienie tej funkcji wymagają zachowania formy pisemnej pod rygorem nieważności.

Funkcję zarządcy sukcesyjnego w jednym czasie może pełnić tylko jedna osoba, ale przedsiębiorca może wskazać drugą osobę do pełnienia tej funkcji, na okoliczność gdyby pierwsza z nich odmówiła objęcia zarządu sukcesyjnego lub nie mogła pełnić tej funkcji.

Podstawa prawna:

Ustawa z dnia 5 lipca 2018 r. o zarządzie sukcesyjnym przedsiębiorstwem osoby fizycznej (Dz. U. poz. 1629)

KRONIKA POLICYJNA

Sanok

1 stycznia, ul. Lipińskiego
 Policjanci w trakcie interwencji publicznej ujawnili, że kierujący samochodem marki Renault był pod wpływem alkoholu.

1 stycznia, ul. Mickiewicza
 28-letni mieszkaniec powiatu sanockiego kierował pojazdem marki Audi znajdując się w stanie nietrzeźwości.

2 stycznia, ul. Królowej Bony
 35-letni mieszkaniec powiatu sanockiego kierował pojazdem marki Fiat będąc pod wpływem alkoholu.

3 stycznia, ul. Królowej Bony
 18-letnia kierująca pojazdem marki Seat nie dostosowała prędkości do warunków jazdy, w wyniku czego najechała na tył samochodu marki Toyota kierowanego przez 44-latkę, który zatrzymał się przed przejściem dla pieszych. Uczestniczki zdarzenia zostały przetransportowane do szpitala.

Powiat sanocki

1 stycznia, Zahutyń
 Policjanci z Zagórze w trakcie kontroli drogowej samochodu peugeot ujawnili, że kierujący nim mieszkaniec powiatu sanockiego był nietrzeźwy.

1 stycznia, Lalin
 Mieszkaniec powiatu sanockiego zawiadomił, że podczas imprezy kilkukrotnie został uderzony w głowę przedmiotem przypominającym pałkę teleskopową przez nieznanego mężczyznę. Doznał obrażeń głowy. Rannemu udzielono pomocy medycznej.

1 stycznia, Zabłotce
 32-letni mieszkaniec powiatu sanockiego kierował samochodem marki VW znajdując pod wpływem alkoholu.

3 stycznia, Bażanówka
 Mieszkaniec powiatu sanockiego zawiadomił, że nieznanemu sprawca usiłował doprowadzić go do niekorzystnego rozporządzenia mieniem w kwocie 148 zł poprzez wezwanie do uiszczenia należnej opłaty z tytułu prowadzonej działalności gospodarczej.

TRZEJ KRÓLOWIE POWRÓCILI



Wielobarwny Orszak Trzech Króli przeszedł ulicami naszego miasta. W kolorach czerwieni, zieleni i na niebiesko mieniły się stroje jego uczestników. Mróz, śnieg oraz wiatr nie powstrzymał sanoczan, którzy tłumnie uczestniczyli w święcie Objawienia Pańskiego.

Po raz trzeci ulicami naszego miasta 6 stycznia przemaszowały trzy orszaki. Afrykański w kolorze niebieskim, europejski, czyli czerwony oraz azjatycki w barwach zieleni. Wszystkie orszaki spotkały się na Placu Harcerskim, następnie wspólnie przeszły na Plac św. Michała, by zobaczyć scenkę walki dobra ze złem oraz posłuchać kolęd w wykonaniu najmłodszych dzieci. Na koniec wszyscy udali się na Rynek, gdzie Trzej Królowie pokłonili się Dzieciątku Jezus oraz wręczyli dary.

Nie obyło się bez wspólnego kołędowania oraz modlitwy. Wszyscy byli ubrani w barwne stroje, które symbolizowały przynależność do poszczególnych orszaków, a do tego

każdy machał chorągiewką, a na głowie miał koronę.

– Jesteśmy na orszaku po raz pierwszy. Dzieci są zachwycone. Wszyscy mamy korony i chorągiewki. Na drugi rok z pewnością będziemy w nim uczestniczyć – mówi Agnieszka, która wybrała się na orszak z całą rodziną.

Tegorocznemu przejściu orszakom towarzyszyło hasło „Odnowi oblicze ziemi”, które nawiązywało do słów papieża Jana Pawła II wypowiedzianych w 1979 r. w Warszawie. Podczas świętowania odbył się konkurs szopek oraz orszakowa zbiórka zabawek dla dzieci z Domu Dziecka.

dcz

FOT. AUTOR, UM SANOK



Za oknami mamy zimową aurę, ale przyszli maturzyści już odliczają dni do najważniejszego egzaminu w ich życiu. Jednak zanim przyjdzie maj, a na ulicach zapachnie kwitnącymi kasztanami uczniowie będą bawić się na balach przedmaturalnych.

Studniówka to jedna z ważniejszych chwil w życiu licealisty. Bal maturalny organizowany na 100 dni przed maturą to symbol wejścia w dorosłość. Uczniowie pragną, by ta wyjątkowa zabawa na długo pozostała w ich pamięci. Dlatego przygotowania trwają nawet kilka miesięcy. Zjawiskowe kreacje, oszalamiające fryzury i makijaże oraz wspaniała muzyka i jedzenie mają zapewnić, że ta noc będzie niezapomniana.

Zabawa kosztuje

Dawniej bale studniówkowe odbywały się na salach gimnastycznych w szkołach. Już od kilku lat panuje moda na wynajęcie udekorowanej sali bankietowej, pałacyku lub hotelu. Całą organizacją zajmują się specjalne firmy. Dbają o catering, muzykę, kelnerów, zapewniają transport do domu. Do tego dochodzą różnego typu atrakcje, jak fotobudka, czekoladowa fontanna czy pokazy barmańskie wraz z degustacją koktajli bezalkoholowych. Studniówka nie może się obejść bez profesjonalnego fotografa i kamerzysty.

– Koszt samej studniówki to około 400 zł od pary, jeśli ktoś idzie sam to około 250 zł – mówi Martyna, uczennica jednej z sanockich szkół.

To tylko połowa ceny, jaką muszą zapłacić tegoroczni maturzyści za zabawę. Każda dziewczyna chce wyglądać w tym dniu zjawiskowo. Szukanie odpowiedniej kreacji rozpoczyna się już kilka miesięcy przed samą imprezą, choć są i takie osoby, które zostawiają wszystko na ostatnią chwilę.

– Przygotowania trwają już od dłuższego czasu. Sukienkę zamówiłam przez Internet w standardowej cenie. To koszt 340 zł, na buty wydałam 100 zł. Torebki i biżuterii nie kupuję specjalnie z okazji balu stud-

Studniówkowe szaleństwo



niówkowego, tylko korzystam z tego co mam – opowiada Anna, tegoroczna maturzystka.

Nieco inne podejście ma Martyna, która zdecydowanie wyda mniej na kreację studniówkową. Bal przedmaturalny jest raz w życiu, ale czy trzeba wydawać na niego fortunę?

– Sukienkę kupiłam używaną za 130 zł, biżuterii nie planuję zakładać, a jeśli na coś się zdecyduje, to na pewno wybiorę coś, co już mam. Buty i torebkę pożyczylam od kuzynki, więc nie muszę się tym martwić – wyjaśnia dziewczyna.

Zdecydowanie łatwiej mają panowie, których jedynym zmartwie-

niem jest wybór garnitur i dodatków, krawatu, butów i koszuli.

– Na garnitur wydam około 300 zł – mówi Andrzej, który już za tydzień wybiera się na bal.

Gdy kreacje i dodatki są już wybrane, pozostaje jeszcze kwestia odpowiedniej fryzury i makijażu. Część z dziewczyn wykona je samodzielnie w domu. Jednak większość umówiona jest już od kilku miesięcy na wizytę u profesjonalistów.

– Makijaż wykonany przez kosmetyczkę to koszt 80 złotych. Natomiast fryzura zrobiona w salonie przez fachowca to jakieś 30-40 zł – wylicza Martyna.

Anna również planuje oddać się w ręce zawodowców.

– Myślę, że koszt fryzury i makijażu razem wyniesie 200 zł – twierdzi.

Panowie także dbają o swój wygląd. Coraz częściej pojawiają się w salonach kosmetycznych, jednak większość z nich pozostaje jedynie przy zmianie fryzury.

– Wybieram się do fryzjera, zapłacę tam około 15 złotych. Są to grosze w porównaniu do pozostałych kosztów – oznajmia Andrzej.

Wydatki związane ze studniówką są niemałe. Jednak przyjemność w końcu kosztuje.

Stres, obyczaj, a w tle polonez

Klasa maturalna to nie tylko stres związany z egzaminem dojrzałości. Bal jest także przyczyną niepokojów wśród uczniów.

– Przygotowania do studniówki bardzo mnie stresowały. Chęć, żeby wszystko wyszło idealnie. Jednak, gdy wszystko już mam, to nie mogę się doczekać zabawy. Stres przyjdzie dopiero w dniu balu – opowiada Martyna.

– Przygotowania do studniówki są bardzo męczące i długie, w porównaniu do tego, ile potem trwa zabawa – twierdzi Andrzej.

Trochę inaczej podchodzi do tego Anna, która uważa, że przygotowania do studniówki nie wywołują u niej niepotrzebnego napięcia.

– Stres to będzie przed maturą. Teraz jest czas na dobrą zabawę. Już nie mogę się doczekać tego wyjątkowego wieczoru – sędzi dziewczyna.

Ze studniówką wiąże się kilka przesądów i zwyczajów. Niektórzy ich gorliwie przestrzegają, inni zaś nie przywiązują do nich wagi.

– Nie wierzę w przesady. Stosuję się do nich bardziej z tradycji – oznajmia Martyna.

Jednym z najbardziej znanych, a zarazem praktykowanych zwyczajów jest założenie czerwonej bielizny w dniu balu, a potem w dniu egzaminu maturalnego. Czerwona podwiązka założona na lewą nogę traktowana jest jak amulet, który ma przynieść szczęście podczas matury. Dziewczyny powinny pamiętać, by do egzaminu nie ścinać włosów, a panowie powinni włożyć ten sam garnitur, który mieli na studniówce.

Elementem każdej studniówki jest polonez. To już tradycja. Uczniowie od miesięcy uczą się kroków, chodzą na próby.

– Tańca nauczyliśmy się przez dwa miesiące. Nie sprawiło mi to trudności, chociaż czasami mi się nie chciało – mówi chłopak.

Wszystkim tegorocznym maturzystom pozostaje życzyć udanej i niezapomnianej studniówki.

dcz

1 Interpelacja Sławomira Miklicza

Interpelacja

Do: Burmistrz Miasta Sanoka
Dotyczy: Prac nad uchwałą Rady Miasta Sanoka, dotyczącą bonifikat przy przekształcaniu użytkowania wieczystego w prawo własności na mieniu miasta Sanoka.

W związku z ustawą o przekształceniu prawa użytkowania wieczystego gruntów zabudowanych na cele mieszkaniowe w prawo własności tych gruntów, chciałem dowiedzieć się czy Pan Burmistrz podjął inicjatywę uchwałodawczą dotyczącą ewentualnego udzielenia bonifikat mieszkańcom, którzy są zainteresowani jednorazowym nabyciem prawa własności. Wiele miast w Polsce, wychodząc naprzeciw oczekiwaniom swoich mieszkańców, chcąc przekształcić prawo wieczystego użytkowania na prawo własności, podjęło, bądź jest w trakcie procedowania stosownych uchwał. Zgodnie z przytoczoną ustawą wysokość ewentualnej bonifikaty jest

kompetencją gminy, w zasobach której są grunty zabudowane domami jednorodzinnymi oraz budynkami wielorodzinnymi, w których co najmniej jedno mieszkanie ma wyodrębnioną własność. Wysokość takich ulg jest różna w zależności od podjętych uchwał, a ustawa reguluje tylko wysokość bonifikat dotyczących gruntów, które należą do skarbu państwa. Dlatego w związku z licznymi interwencjami mieszkańców zwracam się do Pana Burmistrza z następującymi pytaniami:

1. Czy prowadzone są prace nad przygotowaniem stosownej uchwały dotyczącej bonifikat dla mieszkańców przy przekształceniu użytkowania wieczystego w prawo własności?

2. Jeżeli są takie prace prowadzone, to w jakiej wysokości będą proponowane bonifikaty?

3. Jakie skutki finansowe (szacowane) dla budżetu miasta będą miały ewentualne propozycje bonifikat?

2 Odpowiedź Burmistrza Miasta Sanoka

Przewodniczący Rady Miasta Sanoka Andrzej Romaniak

Przekazuję odpowiedź na pytania, zadane w ramach interpelacji przez radnego Miasta Sanoka Pana Sławomira Miklicza.

Na wstępie pragnę sprostować zakres przekształceń, które Pan Radny przytoczył w swojej interpelacji. Zgodnie z art. 1 ust. 2 ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. o przekształceniu prawa użytkowania wieczystego gruntów zabudowanych na cele mieszkaniowe w prawo własności tych gruntów (Dz. U. z 2018 r. poz. 1716 ze zm.): „Przez grunty zabudowane na cele mieszkaniowe należy rozumieć nieruchomości zabudowane wyłącznie budynkami:

1) mieszkalnymi jednorodzinnymi lub
2) mieszkalnymi wielorodzinnymi, w których co najmniej połowę liczby lokali stanowią lokale mieszkalne, lub

3) o których mowa w pkt 1 lub 2, wraz z budynkami gospodarczymi, garażami, innymi obiektami budowlanymi lub urządzeniami budowlanymi, umożliwiającymi prawidłowe

i racjonalne korzystanie z budynków mieszkalnych.”

Odpowiadając na pytania:

Ad.1. Wydział Geodezji, Architektury i Planowania Przestrzennego pracuje nad przygotowaniem stosownej uchwały dotyczącej bonifikat dla mieszkańców przy przekształceniu użytkowania wieczystego w prawo własności.

Wydział Geodezji, Architektury i Planowania Przestrzennego prowadzi na bieżąco sprawy, które wpływają do Urzędu, a są związane z przekształceniem użytkowania wieczystego gruntów.

Warto także zauważyć, że w większości miast województwa podkarpackiego dotychczas nie przyjęto uchwał w tym zakresie.

Ad.2. Wstępnie przyjęto dwa założenia:

a) Po pierwsze; wysokość bonifikat będzie identyczna, jak określona w zapisach ww. ustawy. Takie założenia przyjęto m.in. w Krakowie i Kielcach, w których to miastach jednak ograniczono poprzez kryterium dochodowe krąg mieszkańców, którym przyznano uprawnienia do bonifikaty,

b) Po drugie; po dokładnym przeprowadzeniu analizy procentowej wysokości bonifikat zostanie wykonana symulacja mająca na celu określenie skutków finansowych dla budżetu miasta.

Przeprowadzenie analiz dla tych dwóch założeń będzie podstawą do wprowadzenia wysokości bonifikat do projektu uchwały.

W tym miejscu pragnę podkreślić, że ostateczną decyzję o wysokości bonifikat podejmują radni poprzez akceptację, odrzucenie lub wprowadzenie poprawek do projektu uchwały.

Ad.3. Jak już wspomniano w pkt. 2, trwają prace nad określeniem wpływu określonych wartości bonifikat na budżet miasta.

Przy okazji odpowiedzi na interpelację Pana Radnego chciałbym zauważyć, że zgodnie z art. 20 ust. 6 Ustawy o samorządzie gminnym inicjatywa uchwałodawcza należy także do klubu radnych. Nic więc nie stoi na przeszkodzie, aby każdy klub radnych wystąpił z inicjatywą uchwały w tej, jakże ważnej dla części mieszkańców, sprawie.

Nowoczesny bank spółdzielczy

NASZ, PODKARPACKI!

Rozmowa z **RAFAELEM LELITO**, wiceprezesem Podkarpackiego Banku Spółdzielczego z siedzibą w Sanoku.

Podkarpacki Bank Spółdzielczy jest największym i jednym z najstarszych banków spółdzielczych w Polsce. Jego korzenie sięgają 1871 roku, kiedy to na mocy ustawy o spółdzielniach w Sanoku powstało Powiatowe Towarzystwo Zaliczkowe. Umożliwiło ono inwestowanie ludziom, którzy byli wykluczeni przez inne instytucje finansowe – drobnym przedsiębiorcom, rolnikom, rzemieślnikom i zwykłym obywatelom. A dziś?

W tamtych czasach spółdzielczość ludzi łączyła, utrwalała więzy lokalnej społeczności i sprzyjała regionalnemu rozwojowi. To się nie zmieniło, dlatego warto ją pielęgnować także dziś. Czujemy się Europejczykami, dużo podróżujemy, mamy dostęp do wszystkiego, co oferuje świat, ale wspólnoty małych ojczyzn wciąż dają wsparcie swoim mieszkańcom. Na różnych poziomach. Sukces banku spółdzielczego oznacza też więcej pieniędzy na inwestycje i działania społeczne w regionie, z którym ów bank jest związany.

Prawie 150 lat tradycji, pomaga?

Zdecydowanie pomaga. Należymy do najstarszych banków spółdzielczych w Polsce. W 2021 roku będziemy obchodzić dostojny jubileusz 150-lecia. Taką historią w polskiej bankowości nie może się pochwalić żaden bank komercyjny. Składa się ona na pozytywny obraz Podkarpackiego Banku Spółdzielczego. Jesteśmy tu mocno zakorzenieni i obdarzeni dużym zaufaniem lokalnej społeczności. To jest nasza największa siła, a zarazem misja wpisana w ideę spółdzielczości. Pozostając jej wierni, nigdy nie chcieliśmy i nie chcemy być bankiem komercyjnym. Spółdzielczość ma duże znaczenie dla rozwoju regionalnego, a Podkarpacie intensywnie się rozwija, starając się nadrobić dystans w stosunku do bogatszych regionów. My staramy się być jednym z mechanizmów umożliwiających osiągnięcie tego celu.

Czy można powiedzieć, że wspólnie z przedsiębiorcami tworzyacie jedną drużynę, która w swoich dążeniach zaprogramowana jest na sukces?

Podkarpacki przedsiębiorcy są mocno zdeterminowani, aby rozwijając się, osiągać sukcesy. Widać to po laureatach nagród Podkarpackiego Klubu Biznesu, którego współzałożycielem jest nasz Bank. Z coraz większym powodzeniem działają oni na europejskich i światowych rynkach, a pierwsze kroki w biznesie stawiali kiedyś z pomocą Podkarpackiego Banku Spółdzielczego.

Klienci rosną wraz z nami, a zatem, aby w sytuacji ograniczeń kapitałowych, jakim podlega bankowość spółdzielcza, sprostać ich potrzebom finansowym, muszą oni znaleźć biznesowego partnera, który będzie mógł ich finansować na coraz większą skalę. Staramy się wyjść im naprzeciw, a cel ten zamierzamy osiągnąć tworząc konsorcja z innymi bankami spółdzielczymi. Wspólnie moglibyśmy takie przedsiębiorstwa, w skali „makro”, kredyto-



wać. Tworzymy obecnie specjalne zespoły do realizacji takich właśnie przedsięwzięć. Zależy nam bowiem na tym, aby wśród naszych klientów znajdowały się także duże firmy, których na Podkarpaciu przybywa. Regionowi opłaca się, by ich interesy były finansowane przez podkarpackie pieniądze. Bo wtedy te pieniądze tu wracają i tu są na powrót inwestowane.

Czy to oznacza, że klient detaliczny nie będzie już uznawany jako najważniejszy?

Nic podobnego. Zawsze będziemy funkcjonować przede wszystkim na rynku detalicznym oraz na rynku średnich, małych i mikroprzedsiębiorstw, w tym z sektora agrobiznesu, a także na rzecz mieszkańców Podkarpacia oraz jednostek samorządu terytorialnego.

Jeśli chodzi o nowoczesną bankowość, to PBS miał zwyczaj wyprzedzać konkurencję...

Nadal przodujemy w nowoczesnych rozwiązaniach technologicznych. W zakresie bankowości internetowej, mobilnej, jesteśmy liderem innowacji. Pierwsi w Europie wprowadziliśmy w bankomatach czytniki biometryczne, które rozpoznając wzór naczyń krwionośnych palca właściciela konta, umożliwiają bezpieczną wypłatę pieniędzy. Około 30 proc. wypłat jest realizowanych właśnie w ten sposób. Weryfikację biometryczną uruchomiliśmy w całej sieci naszych placówek, dzięki czemu można zrealizować przelew bankowy, wpłacić lub wypłacić gotówkę nie posiadając przy sobie dokumentu tożsamości. Jako pierwszy bank spółdzielczy w Polsce wprowadziliśmy płatności Google Pay, usługę umożliwiającą płacenie przy użyciu telefonu, zamiast plastikowej karty płatniczej. Dzięki nowoczesnej usłudze PBS-SMS wszyscy nasi klienci mają stały dostęp do stanu swojego konta. Posiadamy także platformę internetową PBS Dealer, która umożliwia zawieranie transakcji wymiany walut online po negocjowanych kursach, zarówno klientom biznesowym, jak i indywidualnym.

Dynamiczny rozwój technologii i innowacyjnych rozwiązań w zakresie IT stały się głównym czynnikiem determinującym zmiany w zakresie bankowości internetowej. Mając tego świadomość w najbliższym czasie przewidujemy całkowitą przebudowę tych usług.

Coś jeszcze z nowości, o czym warto wspomnieć?

Pracujemy nad wdrożeniem usługi Apple Pay, dostępnej na urządzeniach Apple, z których korzysta się na co dzień. Dzięki tej usłudze można bezpiecznie robić zakupy w sklepach, aplikacjach i Internecie.

W najbliższej perspektywie chcielibyśmy wprowadzić do oferty kartę wielowalutową, która może być podpisana jednocześnie do więcej niż jednego rachunku bankowego i obsługiwać płatności w różnych walutach, nie narażając klienta na dodatkowe prowizje.

Aktualnie rozmawiamy z dostawcą nad wprowadzeniem usługi Blik, umożliwiającej użytkownikom smartfonów dokonywanie płatności w sklepach stacjonarnych i internetowych, wypłacanie i wpłacanie gotówki w bankomatach oraz wykonywanie błyskawicznych przelewów międzybankowych.

Chcemy również umożliwić naszym Klientom założenie tzw. profilu zaufania, czyli bezpłatnego narzędzia, dzięki któremu można uzyskać dostęp do serwisów polskiej e-administracji.

W planach jest także sprzedaż ubezpieczeń za pośrednictwem bankowości internetowej.

Kiedy mowa o elektronicznych płatnościach, pojawia się pytanie o ich bezpieczeństwo. Jak Bank dba o tę stronę transakcji?

Bezpieczeństwo pieniędzy naszych klientów jest rzeczą najważniejszą, toteż w zabezpieczeniu oraz technologii IT inwestujemy bardzo duże kwoty. Dzięki temu poziom bezpieczeństwa wdrożonej przez nas technologii IT jest porównywalny do banków komercyjnych. Spełniamy wszelkie normy z tym związane i mamy najnowsze zabezpieczenia przed cyberatakami. Prowadzimy także działalność edukacyjną, dotyczącą bezpiecznego korzystania z bankowości elektronicznej.

Skąd w Banku z półtora wiekowymi tradycjami tak duże parcie na kierunek „nowoczesność”?

Jeśli chcemy być bankiem atrakcyjnym dla młodych osób, a chcemy, nowoczesne rozwiązania są konieczne. I dlatego o to dbamy. Wszystkie narzędzia i usługi dostępne w bankach komercyjnych albo już mamy, albo właśnie je wdrażamy. To ważny argument w przywracaniu i utrzymywaniu mody na bankowość spółdzielczą. Przy dzisiejszych możliwościach bankowości elektronicznej, klientem PBS można pozostać, wyjeżdżając w dowolne miejsce na świecie.

Wziąć pożyczkę też?

Korzystając z bankowości elektronicznej, można zaciągnąć e-pożyczkę. Zmierzamy też ku pełnej automatyzacji procesów kredytowych. Zabrzmiałoby to niewiarygodnie, ale w ciągu 10-15 minut będzie można uzyskać u nas kredyt. Dzięki takiej szybkości, staniemy się jeszcze bardziej konkurencyjni, bo jeżeli chodzi o niską cenę kredytu, to przebijamy nią wszelkie banki komercyjne.

Działacie także na rynku ubezpieczeniowym...

Owszem. Podpisaliśmy umowę z Concordia Polska TUV oraz Concordia Capital S.A., gwarantując stabilność finansową i bezpieczeństwo w trudnych sytuacjach losowych. Oferujemy ubezpieczenia majątkowe oraz na życie i zdrowie, dzięki którym możemy zminimalizować straty materialne z tytułu zaistniałych zdarzeń ubezpieczeniowych.

Cały czas pracujemy nad uatrakcyjnieniem naszej oferty produktowej oraz nieustająco dążymy do podwyższania standardów obsługi naszych Klientów. W procesie ciągłym przeprowadzamy szkolenia, których zadaniem jest doskonalenie zawodowe kadry Banku.

Doceniają Was Klienci, dostrzegają jednostki zwierzchnie, przyznając liczne wyróżnienia...

To prawda. Ostatnio za wkład w rozwój bankowości spółdzielczej Związek Banków Polskich uhonorował Medalem im. Mikołaja Kopernika dr Monikę Krawczyk, która od września 2016 roku pełni obowiązki prezesa Podkarpackiego Banku Spółdzielczego w Sanoku. To niewątpliwie powód do dumy i motywacja do działania.

Odwolywanie się do silnych związków z regionem zobowiązuje, prawda?

Zdecydowanie tak. Dlatego nasz Bank od lat wspiera wiele inicjatyw lokalnych, zarówno związanych z rozwojem gospodarczym, jak i charytatywnych. Sponsorujemy kluby sportowe, wspierając takie dyscypliny jak: hokej, piłkę nożną, koszykówkę i piłkę siatkową. Z klubem hokejowym w Sanoku, którego sponsorem byliśmy przez kilka lat, „zdobyliśmy” dwa tytuły Mistrza Polski i dwa „Puchary Polski”, a z klubem Asseco Resovia jesteśmy nieprzerwanie od przeszło dekady. W miarę możliwości będziemy starali się to utrzymać, a może i rozszerzać. W 2013 r. Bank nasz powołał do życia fundację „PBS Pomagam”, której głównym celem jest wszechstronne wspieranie rozwoju dzieci. Współpracujemy ze szkołami, by pogłębiać wiedzę dzieci i młodzieży z dziedziny finansów i bankowości. W czerwcu 2018 roku w IV edycji konkursu Szkolnych Kas Oszczędności „Młodzi Mistrzowie Oszczędzania”, organizowanego przez Ministra Edukacji Narodowej, otrzymaliśmy znak jakości „Bank przyjazny SKO”.

Jaka jest wizja Podkarpackiego Banku Spółdzielczego w najbliższej przyszłości?

Jest to Bank liczący się na rynku lokalnym, Bank bardzo nowoczesny, dbający o szerokie możliwości zaspakajania potrzeb finansowych swoich Klientów, utrzymujący wysoki standard zarówno w zakresie obsługi klienta, jak i bezpieczeństwa powierzonych mu pieniędzy. Jego celem będzie także utrzymanie pozycji solidnego pracodawcy.



Księgarnia Autorska poleca

AUTORSKA
JEDYNA TAKA KSIĘGARNIA

AUTORSKA RECENZJA

„Zakochane Zakopane”
opracowanie zbiorowe

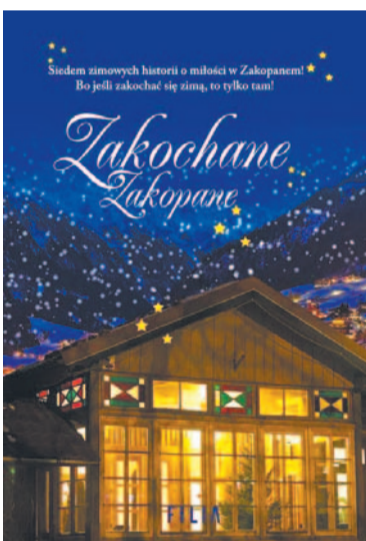
Zimowa antologia stworzona przez polskie pisarki to pozycja idealna dla osób pragnących relaksu i szczypty marzeń. Od pierwszych stron przenosimy się do klimatycznego Zakopanego. Każde opowiadanie to inna historia i inny rodzaj miłości. Świeże uczucia, stara miłość, która nigdy nie rdzewieje, a nawet spontaniczne czułości. I pomyśleć, że do szczęścia potrzeba tak niewiele. Wystarczy konkurs dla zakochanych par, zimowa sceneria, ciepły grzaniec i odrobina wiary, że wszystko się ułoży. Poznamy siedem par i ich niezwykle historie. Los czasem płata figle, ale może zdziałać cuda. A tutaj w Zakopanem wszystko jest możliwe. Zdrady, niesnaski i stare żale odchodzą w niepamięć. Aż chce się tam wyjechać z drugą połową i zaśpiewać „Miłość w Zakopanem”.

Mariola K.

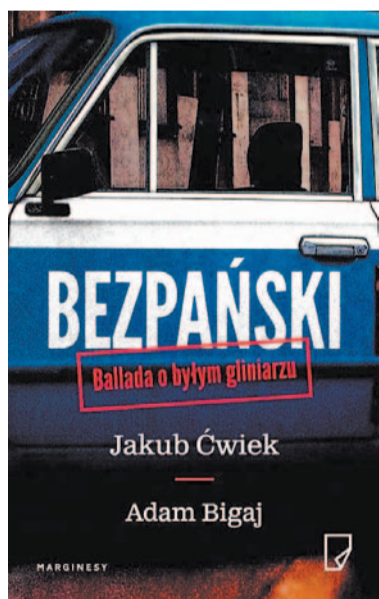
„Tylko jeden wieczór”
Krystyna Mirek

Sylvia Nowak była normalną, szczęśliwą kobietą, zmagając się z prozaicznymi problemami, troszczyła się o męża i dzieci. Żyła prosto, ale szczęśliwie. Wszystko zmieniło się w momencie, kiedy wygrała casting i z dnia na dzień stała się Amelią Diamond – znaną, bardzo dobrze zarabiającą aktorką. Ogromna popularność, sukces, zainteresowanie fotoreporterów, wykreowany wizerunek szczęśliwej rodziny... Ale jak tak naprawdę wyglądało jej życie? Czy rzeczywiście było takie doskonałe? Dlaczego nie spędzała czasu ani z mężem, ani z dziećmi? Dlaczego nie utrzymywała kontaktu ze swoją siostrą? Czy była szczęśliwa? Nagła śmierć siostry dała początek fali zmian. Jak Sylvia odnajdzie się w nowej rzeczywistości? Czy jest gotowa stracić wszystko? Co zyska? To ciepła, dobra powieść o byczajowa, która porusza ważne problemy współczesnego świata.

Marzena

„Bezpański”
Jakub Ćwiek, Adam Bigaj

Po Ćwieku byłem w stanie spodziewać się wszystkiego, ale nie tego, że podejmie próbę napisania reportażu – reportażu o byłym gliniarzu. „Bezpański”, bo taki tytuł ma wspomniana książka, opowiada o przebiegu zawodowej kariery Adama Bigaja. Ten obecnie 60-letni mężczyzna zmuszony został do odejścia ze służby w policji głównie dlatego, że zaczynał pracę jeszcze w MO. Swoje barwne wspomnienia z tamtych lat, za sprawą Jakuba Ćwieka, przelał na papier. Było tego sporo, bo służba Adama Bigaja trwała niemal cztery dekady. Przez ten czas napatrzył się na wszelkie możliwe do popełnienia zbrodnie, a także na bieżąco mógł obserwować zmiany zachodzące w systemie sprawiedliwości. „Księciunio”, bo taki pseudonim został nadany naszemu głównemu bohaterowi, w latach 90. był kierownikiem sekcji zabójstw na wrocławskim Starym Mieście, następnie później został naczelnikiem wydziału kryminalnego na Rakowcu. Mam świadomość, że jest coś, czego czytelnik nie spodziewa się po tej książce... Występują tu w sporej ilości zabawne anegdoty i specyficzny czarny humor, który ostatecznie przeplata się z poważnymi przemyśleniami



rozmówców. Szczera, wypowiedziana z charyzmą spowiedź byłego gliniarza to historia, którą czyta się z zapartym tchem. Jak wiadomo w większości książek dotyczących służb elementem, który odgrywa największą rolę jest przedstawienie najbardziej kontrowersyjnych spraw w celu wzbudzenia skrajnych emocji u czytelnika. Tutaj mam wrażenie, że bez względu na to, co zostało powiedziane, książka nadal posiada miano autentycznej, nieprzejaskrawionej.

Mariola M.

Maciej Patronik

LA GRANDE MAISON



1

Latem, kiedy jest ładna pogoda i świeci rano słońce, od wschodniej strony domu pokoje są jasne. Promienie wpadają przez ażurowe firanki i przedpołudnia są tutaj słoneczne i bardzo nastrojowe. Od zawsze mam tu bałagan. Mama nazywa to bałaganem „twórczym”, a ja chętnie przystaję na takie tłumaczenie.

Na wprost okien pomiędzy ulicą a domem stoi brzoza i cały czas rośnie. I tak już od 70 lat. To są jakby trzy drzewa złączone razem, które mają wspólne korzenie. Brzoza jest ozdoba domu. On jej potrzebuje.

Starsza pani, która 30 lat temu sprzedawała dom, gdy usłyszała od jednego z kupców, że takie drzewo może być problemem i na pewno jest do wycięcia, wypędziła go z pola bitwy. Było siedmiu kupców, wszyscy ostro negocjowali. Przychodzili po kilka razy, robili zdjęcia, wzięli we wszystkie zakamarki. Kalkulowali, czy się oplaca...

A ja zrobiłem przelew z zagranicy, bo znałem dom, byłem w nim kilka razy.

Wynajmowali go rodzice mojej koleżanki, znajomej ze szkoły muzycznej, w którą byłem lekko-mocno zapartyczny.

Jesienią liście z brzozy fruwają po całej ulicy, zatykają rynny domu. Można je znaleźć wszędzie. Za to latem w słońcu, na wietrze ruszają się i ruszają. Drżą.

Ludzie dzielą się na dwie grupy. Ci, którzy marudzą, że śmieci i może się kiedyś złamać, i admiratorzy, którzy zatrzymują się, robią zdjęcia i podziwiają.

Brzozę trzeba ściąć...

To nie takie proste, powiadam. Ona tu była przede mną i jest ozdobą całej ulicy.

A tam, ozdoba... Na dom się zawali i co wtedy...?

Czasami mówię do niej po francusku. Opowiadam o moich wożach na Syberię, gdzie widziałem lasy brzożowe takie ogromne, jak cała Polska, niekończące się.

La grande maison jest bazą od wiosny do końca lata. Nie została wymyślona, tylko stała się nią sama, dzięki temu, że posiada duszę. Nasłuchałem się tu przeróżnych historii. Dom ma też swoją energię, która się przemieszcza. Raz jest w środku. Innym razem gdzieś zanika albo usypia w ogrodzie.

Sprzedająca dom kobieta powiedziała, żeby spalić te rzeczy, których ona nie może zabrać, bo się nie zmieszczą, a drugi raz już nie przyjedzie, bo za daleko.

Fotografie, stare książki i listy oczywiście zostawiłem. Dom mi podpowiedział, żeby niczego nie niszczyć. Zresztą miałbym wrażenie, że palę i niszczę jego wnętrzności.

Moja córka gra tu na wiolonczeli, a ja na pianinie. Mamy dużo różnych instrumentów.

Ojciec podarował mi sporo takich, które już do grania się nie nadają.

„Weź sobie do swioch staroci na wystawkę”. I tak powstała oryginalna scenografia dla wszystkiego, co się dzieje w domu. Mam czasem wrażenie, że „la grande maison” jest zadowolona, że potrafi to wszystko pomieścić. Ukontentowana, że nic nie unowocześniam, że nie ocieplam styropianem, nie przerabiam i znoszę starocie, których nikt nie chce.

Wymyśliłem, że rozplaszczę jeden z saksofonów na placek i powstanie takie art modern. Oprawię i powieszę na ścianie. To będzie symbolem rzeczy, których żałuję w życiu, ponieważ nie posłuchałem ojca i nie uczyłem się grać na saksofonie. Mówił i powtarzał mi to wiele razy, kiedy byłem chłopcem.

Uwielbiam ten instrument. Jest męski.

Tak więc poszukam ciężkiego walca, najlepiej tam, gdzie drogę budują, i poproszę, żeby mi rozplaszczyli saksofon na placek.

W maju zaczyna się budzenie domu. Temperatury są w miarę do-

bre, żeby móc zamieszkać aż do września. Jednak mury dość schłodzone trzeba ogrzewać.

Pierwszy etap budzenia to rozpalenie w starej kuchni. W sypialni i w łazience kursuje olejowy piecyk na kółkach. Bywa, że ciepiej jest na zewnątrz, niż w środku.

Jednak w upalne lato coś w rodzaju naturalnej klimatyzacji sprawia, że w domu panuje zawsze pożądany wtedy chłód i jest bardzo, bardzo przyjemnie.

Wszyscy, którzy tutaj przychodzą, są zachwyceni, ale tak naprawdę to nie mogliby tak żyć. Podremontowaliby sobie coś niecos.

Trudno niektórym wytłumaczyć, że dom jest miejscem aktywnym tylko w lecie i że zasypia w niedźwiedzi sposób na zimę. Ludzie rozumieją niedźwiedzie, ale to samo z domem – nie pasuje im...

Nie mogę i nie chcę tu mieszkać przez cały rok. Wyjeżdżam do „mojego” Paryża.

Moje rodzinne miasteczko pustoszę po wakacjach. Noce są coraz dłuższe.

Ludzie zaczynają i kończą dzień w ciemności. Po 17-tej wszystko się zamyka, oprócz galerii, gdzie otwarte są markowe sklepy, w których zatrudnia się sąsiadów ze Wschodu.

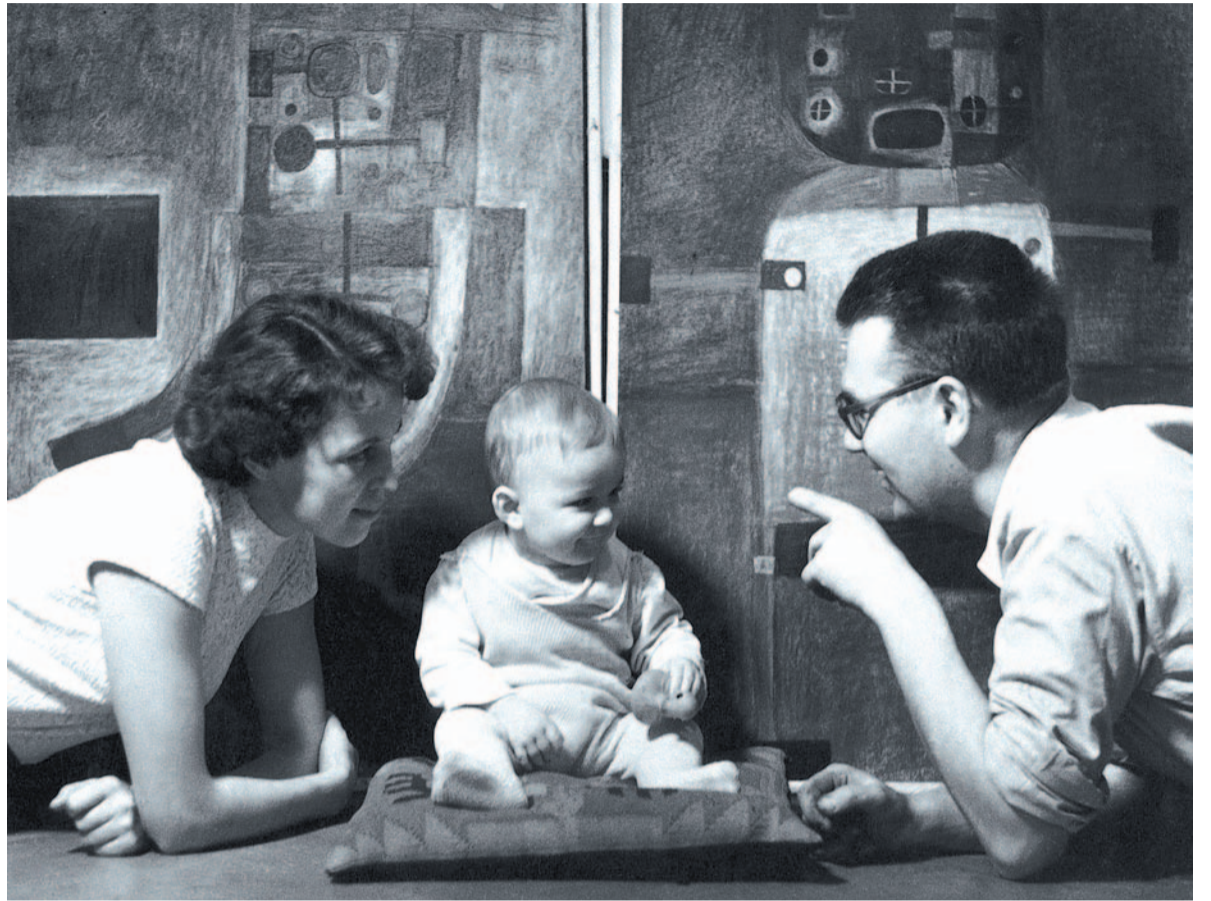
Do odpoczynku oczywiście potrzebny jest spokój, ale zbyt duża doza spokoju powoduje, że szybko życie organizuje się pod dyktando seriali telewizyjnych.

Nikt nie bierze pod uwagę, że można polecieć na przykład do Afryki i skończy się narzekanie na reumatyczne dolegliwości. Gdybym był ministrem lub chociażby burmistrzem, to wydalbym zarządzenie o obowiązku otwarcia biur turystycznych w każdym miasteczku, ale nie takich zajmujących się masową turystyką. To niedorzeczne, żeby ludzie z jednej ulicy, nierozmawiający ze sobą na co dzień, spotykali się w hotelu na greckiej wyspie.

Podróżowanie polega zgola na czymś innym.

Wakacje z Beksińskim

Na stronie Filharmonii Narodowej znajduje się zapowiedź wydarzenia pt. „Świat Mistrza Beksińskiego”. Czytamy w niej: „Zdzisław Beksiński tworzył swoje obrazy w nieustającym kontakcie z muzyką. Wśród najczęściej wymienianych przez niego kompozytorów znajdował się Alfred Schnittke. Stąd też pomysł pokazania obrazów Beksińskiego w integralnym połączeniu z muzyką, co umożliwi widzowi możliwość pogłębionych wrażeń emocjonalnych. Planowany koncert składa się z dwóch części. W części pierwszej koncertu usłyszymy kwartet smyczkowy No 2 Schnittkego. W półgodzinnej przerwie można będzie obejrzeć oryginalne obrazy malarza pochodzące z Muzeum Historycznego w Sanoku. W drugiej części koncertu usłyszymy Requiem Schnittkego w połączeniu z prezentacją obrazów, ściśle związaną z dramaturgią muzyki”.



Takie koncerty organizowaliśmy już wcześniej – mówi Janusz Barycki z Fundacji „Beksiński”. – Tym razem doszliśmy do wniosku, że będziemy je organizowali sami, wcześniej robiliśmy to we współpracy z innymi instytucjami. Zapadła decyzja, że w tym sezonie robimy wszystko samodzielnie, prosząc o współudział Muzeum Historyczne, które udostępniło obrazy. Wystąpiliśmy do kilku instytucji w Polsce o terminy i w Filharmonii Narodowej otrzymaliśmy termin bardzo blisko urodzin Zdzisława Beksińskiego, jedziemy więc do Warszawy z obrazami, będzie wystawa i duży koncert. Samodzielnie znaleźliśmy wykonawców. Bilety rozeszły się w 10 dni, bez specjalnej reklamy. Reklama była tylko w mediach społecznościowych.

– Współpracujemy z Fundacją „Beksiński” od dawna, wiele pomysłów ze sobą uzgadniamy, także połączenie muzyki z obrazem prezentowane jako „Świat Mistrza Beksińskiego” w Filharmonii Narodowej 4 marca. Zamierzamy to widowisko opracować jeszcze w innych redakcjach muzycznych na przyszłość. Jest to coś, co pokazaliśmy już w kilku miejscach – w Krakowie, Rzeszowie i Łodzi. Ponieważ budzi

olbrzymie zainteresowanie, sale są pełne, to wydaje mi się, że warto ten nurt kontynuować – informuje Wiesław Banach, dyrektor Muzeum Historycznego.

Wiesław Banach i Janusz Barycki zatroszczyli się także o to, by sanoczanie mogli skorzystać z projektów, które cieszą się zainteresowaniem w dużych ośrodkach. – Niestety koszty sprowadzenia wykonawców byłyby za duże, jak na nasze możliwości – mówi Wiesław Banach. – Jednak chcemy, by ten rok, ze względu na 90. rocznicę urodzin malarza był w Sanoku rokiem Zdzisława Beksińskiego. Zwróciliśmy się do burmistrza z prośbą o akceptację naszego pomysłu, jednak niezależnie od decyzji, dla nas, dla Muzeum i Fundacji będzie to rok Beksińskiego. Chcemy skomasować pewne wydarzenia w krótkim okresie, wtedy, kiedy jest najlepsza pogoda i największej turystów, a więc nie dokładnie w dniu 24 lutego, kiedy Beksiński się urodził, ale po 15 sierpnia. Chcemy trzy, a może cztery dni na zamku poświęcić wyłącznie Beksińskiemu, licząc na to, że uda nam się zachęcić do przyjazdu tutaj turystów wypoczywających w Bieszczadach oraz że na taką imprezę przyjadą ludzie z Polski, ponieważ zainteresowanie

Beksińskim wbrew pozorom nie spada. Co możemy przy naszych możliwościach technicznych i lokalowych pokazać publiczności? Pierwszą sprawą będzie wystawa fotograficzna. Z bogactwa materiałów, jakie mamy, chcielibyśmy niejako zrekonstruować fotograficznie mieszkanie, pracownię, dom Beksińskich

90. rocznica urodzin

w Sanoku. Dzięki wystawie moglibyśmy „wejść” do tego domu, który już nie istnieje i który ożyłby w pamięci sanoczan. Myślę, że wystawa byłaby przede wszystkim dedykowana starszemu pokoleniu sanoczan, którzy widzieli kiedyś ten dom, bywali u Beksińskiego. Przewidujemy przy tej okazji kameralne spotkanie

wspomnieniowe tych paru osób, które tam bywały, ale też młodszych, którzy odwiedzali Tomka. Taka sentymentalna podróż na początek. Co dalej? Powstało kilka filmów dokumentalnych. Uparcie czekamy na ostatni z filmów, chcielibyśmy zorganizować noc z tymi filmami na zamkowym dziedzińcu. Kolejny aspekt jubileuszowej prezentacji to połączenie Beksińskiego z muzyką. Planujemy to zrobić nocną porą, w formie zredukowanej w stosunku do tego, co mogą usłyszeć i zobaczyć widzowie w filharmoniach. Odtworzymy Requiem Schnittkego, niestety tylko z nagrania, pokazując, jak obraz współgra z muzyką – wyświetlając obrazy i słuchając muzyki. Będzie to namiastka dużego koncertu, bo jednak atmosfera filharmonii i żywej muzyki jest atmosferą o wiele bardziej ekspresyjną i mocniej oddziałuje na nasze zmysły. Sanoczanie będą się jednak mogli z formą Beksiński-Schnittke tutaj u nas spotkać. Myślimy też o kameralnym koncercie jazzowym w sali 25. Obrazów. Zauważyliśmy, że otoczenie działa również inspirująco na tych, którzy grają. Muzyka klasyczna, grana w Krakowie w otoczeniu obrazów Beksińskiego brzmiała wspaniale, a muzycy mówili potem, że ten kon-

cert był inny, niż gdy te same utwory były grane przy innych okazjach. Na koniec – forma teatralna, nieskonkretyzowana jeszcze dostatecznie, więc nie powiem o szczegółach. Chciałbym przy pomocy aktora lub aktorów zaprosić słuchaczy do spotkania na dziedzińcu, na naszej scenie, z Beksińskim, który mówi do nas swoimi tekstami. Różnymi tekstami. Tekstów Beksińskiego są tomy i wybrać z tego coś, co się łoży w ciąg sensowny, ciekawy, związany z życiem, ale też z myśleniem o różnorodnych tematach w różnych twórczych okresach, jest niezwykle pracochłonne. Taki właśnie spektakl chcielibyśmy pokazać. Sądzę, że ożyjemy to materiałami filmowymi. Nie chcę na razie zdradzać wszystkiego. Niech to pozostanie jeszcze tajemnicą.

Dyrektor Wiesław Banach obiecał, że gdy tylko pojawi się szczegółowy program obchodów 90. rocznicy urodzin Zdzisława Beksińskiego, poda go do publicznej wiadomości. Tymczasem na podstawie „zarysu” sierpniowych wydarzeń kulturalnych, nie do obejrzenia w żadnym innym mieście w Polsce, warto pomyśleć o zaplanowaniu wakacji w Sanoku.

msw



Decyzje młodych

Zostać w Sanoku

Mateusz Piekut jest studentem PWSZ. Przeszedł do redakcji przed świętami Bożego Narodzenia z życzeniami od harcerzy i Światłem Betlejemskim. Wtedy umówiliśmy się na rozmowę o Sanoku, widzianym oczyma młodego człowieka, który po maturze podjął ważną decyzję i powiedział: zostaje, tutaj będę studiował. Z Mateuszem rozmawia Małgorzata Sienkiewicz-Woskowicz



Kiedy przyszedłeś kilka tygodni temu do redakcji, powiedziałeś, że koledzy z twojej klasy wybrali studia poza Sanokiem, ty jeden zostałeś, studiujesz ratownictwo medyczne. Jak myślisz, dlaczego tak wielu młodych ludzi wyjeżdża?

Dziś bardzo łatwo jest wyjechać na studia poza rodzinne miasto. Ludziomłodzi są ambitni, askoromają możliwość wyjazdu, to korzystają z tego. Chcą zostać lekarzami, prawnikami.

Studia traktowane są jako przepustka do kariery?

Studia powinny przede wszystkim rozwijać zainteresowania. Uważam, że tylko niektóre podejmuje się dla zdobycia konkretnego zawodu. Nie powinno się wybierać kierunku studiów z myślą wyłącznie o tym, by z uzyskanym dyplomem zdobyć dobre płatną posadę. Kończy się na tym, że młodzi ludzie z małych miast idą do pierwszej lepszej pracy w dużym mieście, niekoniecznie w wyuczonym zawodzie i potem tak już zostaje. Według mnie ważne są zainteresowania i to, czy chcemy samodzielnie pogłębiać wiedzę w danej dziedzinie, czy ona nas naprawdę interesuje. Studia są ważne, ale nie zawsze potrzebne do tego, co chce się robić w życiu. Są pewnym bodźcem, takim pchnięciem, powodującym krok do przodu.

Zostałeś w Sanoku, ponieważ...

Uznałem, że zostanę w Sanoku, ponieważ tak będzie najlepiej dla mnie i dla moich bliskich. Tutaj

mam wielu znajomych, mogę podjąć pracę, a przede wszystkim mogę wyjeżdżać w ukożane Bieszczady i zajmować się drużyną harcerską.

Od kiedy jesteś harcerzem?

Od jakichś pięciu lat. Zostałem harcerzem w momencie, kiedy ludzie najczęściej odchodzą z harcerstwa. Znajomy mnie przyprowadził, spodobało mi się i zostałem.

Kiedy po raz pierwszy się spotkaliście, twój kolega wspominał, że w dużym mieście młody człowiek podejmujący pierwszą lepszą pracę zarabia tyle, ile sanoczenie z dwudziestoletnim stażem. Może dlatego młodzi stąd wyjeżdżają?

W niektórych rejonach naszego kraju tak właśnie jest i bardzo trudno to zmienić. Możliwe, że dzieje się tak dlatego, że sanoczenie wyjeżdżają i to jest ruch w jedną stronę. Niewielu studentów tutaj przyjeżdża, a im więcej jest młodych ludzi, tym większe zapotrzebowanie na różnego typu usługi, takie jak gastronomia, na przykład. Większy popyt sprawiłyby, że wzrosną zarobki, tak sobie tłumaczę. Nie jestem ekonomistą. Duże firmy w Sanoku radzą sobie nieźle. Myślę, że warto wesprzeć te drobne, rodzinne. Ostatnio w Śródmieściu powstała proziakownia i nie wiadomo, jak będzie funkcjonowała, ponieważ klienci takich miejsc to młodzież, która wpada, by coś przekąsić w przerwach między zajęciami. Czy właścicielom się uda? Kibicuję im.

Kilka lokali w Śródmieściu opustoszało z nadejściem nowego roku.

Galeria handlowa być może wpływa na to, że zamykane są sklepy odzieżowe i nie tylko te. Moda na galerię zapanowała i trwa, każde miasto i miasteczko chce mieć galerię. Sanok też ma. Według mnie lepiej by było, gdyby sklepy mieściły się w lokalach w centrum miasta, które dzięki temu by żyło, byłby ruch do wieczora.

Studiujesz ratownictwo medyczne. Myślisz, żeby w przyszłości podjąć pracę w tym zawodzie?

Po studiach, jeżeli je skończę, a mam taką nadzieję, chciałbym podjąć pracę na SOR-ze, żeby wykorzystać w praktyce zdobytą wiedzę, żeby ją utrwalić, ugruntować. Potem zobaczymy. Fajnie by było pracować w GOPR-ze, jednak, żeby zostać ratownikiem GOPR-u, trzeba przepracować wiele godzin wolontariacko, a nie wiem, czy będę sobie mógł na to pozwolić. Myślałem o Straży Granicznej.

Jesteś zadowolony, że zostałeś w Sanoku?

Tak. Nie potrafiłbym żyć gdzie indziej.

Co podoba ci się tutaj najbardziej?

To małe miasto, wszędzie jest blisko. Nie tak małe jednak, żeby nie znaleźć tutaj różnych atrakcji czy rozrywki. Należę do ludzi, którzy nie potrzebują klubów i kawiarni na każdej ulicy, pod tym względem jestem prawdopodobnie mało schematycznym młodym człowiekiem. Najlepiej się czuję, jadąc w Bieszczady. Uważam, że sanoczenie i turyści, którzy tu przyjeżdżają, nie doceniają bliskości Gór Słonnych. To jest naprawdę wspaniała sprawa – Góry Słonne najlepiej obserwować z zamkowego dziedzińca. O każdej porze roku są piękne, codziennie, w zależności od pogody, wydają się inne. Są „na odległość ręki”, wystarczy udać się na dłuższy spacer.

Co byś odpowiedział osobom decyzyjnym? Jak rządzić Sanokiem, na co zwracać uwagę?

Duże miasta czerpią energię z przyjeźdźców. Z każdego miasta ludzie wyjeżdżają, przeprowadzają się z Krakowa do Warszawy, z Warszawy do Poznania, podobno ostatnio często do Rzeszowa. Warto by było zrobić coś takiego, żeby Sanok był atrakcyjny dla młodych ludzi, którzy by chcieli tutaj zamieszkać. Jak to zrobić? Szczerze mówiąc, nie wiem. Może zachęcać do zakładania drobnych firm i wspierać takie przedsięwzięcia? Myślę też, że trzeba zachować oryginalność, nie czerpać na siłę wzorców z innych miast. Tak jak Polska nie będzie drugą Szwajcarią, tak Sanok nie stanie się drugim Rzeszowem czy Krakowem. Sanok natomiast ma ogromne możliwości stania się miastem turystycznym. Jest piękny, pięknie położony. To trzeba eksponować.

Lubisz Sanok?

Chciałbym podróżować, ale chcę też tutaj wracać. To moje miasto i w nim czuję się najlepiej.

Pamiętaj w zimie

Zwierzęta też czują zimno

Zima, choć zachwyca swym urokiem, jest bardzo trudnym okresem szczególnie dla bezdomnych zwierząt. Niestety niektórym psom, chociaż mają swoich właścicieli jest równie ciężko przetrwać zimę.

Półmetry łaucuch, rozwalająca się buda zbita z kilku desek. W takich warunkach żyje mnóstwo psów. Ludzie pomimo apeli dalej nie rozumieją bądź nie wykazują dobrej woli, aby zadbać o swoje zwierzęta w odpowiedni sposób.

– W dalszym ciągu widać wiele psów uwiązanych na krótkich łańcuchach przy budzie, które są zrobione z paru desek, a wiatr wieje z każdej strony. Taki pies nie ma gdzie się nawet rozgrzać – mówi Jolanta Tomasik, prezes Społecznego Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami.

Wielu właścicieli czworonogów zapomina o wodzie dla swoich pupili.

Panuje powszechne przekonanie, że w zimie pies nie jest spragniony bądź wystarczy mu śnieg. Często przy budzie stoją miski z zamrożoną wodą.

– Psom w zimie też się daje pić. Nie należy o tym zapominać – dodaje.

Pamiętajmy, zima to trudny czas dla zwierząt. Warto zabezpieczyć budy słomą lub kocami. Pies powinien mieć zdecydowanie dłuższy łańcuch i powinien być spuszcany z niego każdego dnia. Zwierzę musi mieć stały dostęp do świeżej wody. Nie bądźmy obojętni. Reagujmy na cierpienie zwierząt.

dcz

Zwierzak do adopcji

Maja czeka na dom

Maja to około siedmioletnia sunia z Bieszczadów. Do schroniska trafiła niedawno, dlatego tak ważne jest, by jak najszybciej znalazła nowy dom, w którym znajdzie miłość.



Maja to szceniak, który uwielbia zabawy i głaskanie. Jest średniej wielkości, garnie się do ludzi oraz jest niezwykle ciekawska. Piesek może z powodzeniem zamieszkać w bloku lub w domu z ogrodem, w którym będzie mieć swoją budę. Uwielbia inne zwierzęta oraz dzieci. Jest niezwykle pojętną uczennicą i bardzo szybko się uczy. Majeczka z pewnością stanie się najlepszą przyjaciółką na długie lata.

Decyzja o adopcji psa nie jest łatwa. Dlatego warto ją dokładnie przemyśleć.

– Należy mieć odpowiednie warunki dla psa. Każdy, kto podejmie taką decyzję, musi się liczyć z obowiązkami wobec czworonoga – wyjaśnia Jolanta Tomasik, prezes Społecznego Towarzystwa nad Zwierzętami w Sanoku.

Osoba, która zdecydowała się na adopcję, powinna dokładnie zastanowić się, czy będzie mogła zostawić psa w razie wyjazdu na wakacje oraz czy jest w stanie pokryć koszty związane z leczeniem zwierzęcia.

– Posiadanie psa to nie tylko wydatki na jedzenie czy ewentualne leczenie. Ale także to, czy będziemy mieć dla niego czas, by wyjść z nim na spacer i poświęcić mu odrobinę naszej uwagi – mówi Tomasik.

By nie dochodziło do problemu bezdomności zwierząt i przepełnionych schronisk, w których psy czekają na nowych właścicieli warto zwierzęta sterylizować. Jeśli ktoś obawia się kosztów związanych ze sterylizacją, w razie adopcji Mai to STOnZ pokrywa je w całości.

Ponadto warto psy czipować, bowiem wiadomo wówczas do kogo należy zwierzę i nawet, gdy się zgubi szybko można namierzyć właściciela – dodaje.

Maja znajduje się w ośrodku przy ul. Hetmańskiej 1, w sytuowanym obok Towarzystwa Pomocy im. Św. Brata Alberta w Sanoku. Kontakt ze STOnZ ul. Kochanowskiego 25. Numery telefonów na stronie <http://www.stonz-sanok.pl/>.

dcz



Drugie urodziny sanockich Morsów

Wesołe Morsy Hipotermia Sanok to stowarzyszenie miłośników zimnych kąpeli. Magdalena Przybylska jest prezesem stowarzyszenia. Morsowanie to oryginalny sposób na zdrowe i aktywne życie. Ma wielu zwolenników, także wśród lekarzy. O działalności, historii sanockiej grupy Morsów oraz o zaletach zimnych kąpeli opowiada Piotr Banasiewicz.

Jak i kiedy zaczęło się morsowanie w Sanoku?

Zaczął się dwa lata temu od morsowania z Jurkiem Nalepką i jeszcze jednym kolegą, którego nazwiska nie pamiętam. Weszliśmy po raz pierwszy aż na 2 minuty!

Przed wejściem do zimnej wody trzeba się przygotować...

Tak! Robimy kilkunastominutową rozgrzewkę, podczas której powoli pozbywamy się ubrań. Na końcu zawsze ściągamy ubranie – bluzy, koszulę, która chroni tors i serce. Kiedy wyskakujemy z wody, kolejność jest odwrotna, najpierw grzejemy serce. To żelazna zasada.

A konsultacja medyczna?

To jest nieodzowne. Wszyscy, którzy są morsami i są dorośli, wchodzi do wody na własne ryzyko. Każdy poważny człowiek zanim zacznie morsować, robi badania i konsultuje się z lekarzem. Przeciwwskazania to stany zawałowe, choroby krążeniowe, żylaki. Niemniej znam ludzi, którzy są po zawałach, ale dzięki opiece lekarskiej korzystają z zimnych kąpeli. Jeśli chodzi o dzieci, to

morsują od dziesiątego roku życia. Rosjanie morsują nawet niemowlęta, bez skutków ubocznych. Jak widać, wiek nie ma znaczenia, płeć również. Najmłodsza osoba w naszej sanockiej grupie to był jedenastolatek, którego „zapoznaliśmy” z kąpielami rodzice. Najstarsze osoby są po siedemdziesiątce. Najpierw nazywaliśmy się Hipotermia Sanok, przez historię z jednym kolegą, który przesadził z czasem w wodzie. Na szczęście nic poważnego mu się nie stało, ale teraz bardzo przestrzegamy zasad bezpieczeństwa. Młodszy koledzy, którzy pierwszy raz wchodzi do wody, zawsze wchodzi ostatni. Starsi koledzy ich pilnują, trzymają za ręce, obserwują, dzięki czemu, w razie zagrożenia, reakcja jest natychmiastowa. Na szczęście od czasu nieszczęsnej „hipotermii” nie było żadnego przypadku gorszego samopoczucia sanockiego morsosa.

Spotykacie się co niedzielę. Tylko sanoczanie?

Tak, co niedzielę, ale nie tylko sanoczanie. Zagórz, Sieniawa, Besko, Mrzygłód... Dzięki sile mediów społecznościowych morsują z nami ludzie z całej Polski. Często piszą do nas osoby będące w okolicach Sanoka w czasie

świąt, weekendów czy ferii zimowych i dołączają się do naszych akcji.

Towarzyszy wam sporo widzów.

Widzowie to bardzo ważne osoby! Mówimy tak: są Morsy, Foczki i Pingwinki. Morsy i Foczki wchodzi do wody, Pingwinki



Piotr Banasiewicz

stoją na brzegu i bardzo je lubimy. Pingwinki podają ręczniki, pomagają się wycierać, podają gorącą herbatę i są „kołem ratunkowym”. Gdyby coś się przypadkiem stało, mamy świadomość, że Pingwinki zadzwonią po pomoc bądź jej udzielą. Pingwinki są niezbędne dla Morsów.

Właśnie: pomoc. Zapraszamy do morsowania np. ratowników?

Zapraszamy WSZYSTKICH. W naszych szeregach są żołnierze WOT, strażacy, ratownicy, aptekarze, przedsiębiorcy, emeryci, nauczyciele, panie domu, informatycy, fotograficy... Naprawdę ludzie pracujący w różnorodnych zawodach. Co do ratowników, to praktycznie przy każdym wejściu jest ktoś z nami, bo wśród ratowników jest bardzo dużo morsów. Poza tym większość z nas zna zasady i wie, jak udzielić pierwszej pomocy. Część z nas to ludzie z grupy „Pozytywnie zabiegani Sanok” lub osoby, które regularnie pływają w basenie, w kajakach czy w ogóle uprawiają regularnie inną aktywność sportową. Spotykamy się również z innymi klubami, stowarzyszeniami w Polsce. Jeździmy na złoty i spotkania.

A jak na Ciebie wpłynęło morsowanie?

Nie choruję. To da się zauważyć. Praktycznie jestem cały czas zdrowy! Kiedy czuję jakieś przeziębienie, zwykle mija po 2-3 dniach. Zresztą, co niedzielę muszę być zdrowy, by zażyć kąpeli.

Miałam przyjemność być na naszym morsowaniu z okazji drugich urodzin. Ognisko, kielbaski, przekąski, tort, oczywiście mnóstwo

gorącej herbaty. Radosna atmosfera udzielająca się wszystkim. Co niedzielę tak wyglądają spotkania morsów?

Tort, większa ilość przekąsek to był wynik urodzin, ale zawsze jest wesoło. Wesołe Morsy zawdzięczają nazwę również temu, że mamy poczucie humoru. Nasze spotkania często są tematyczne. Co niedzielę wybieramy temat przewodni spotkania i przebijamy się np za budowlanców, meksykanów czy swoimi „strojami” i akcesoriami nawiązujemy do jakiegoś miejsca lub wydarzenia. Daje nam to wiele radości, zawsze jest dużo śmiechu, pozwala nam takie przebranie nabrać dystansu do siebie i wyskoczyć z codziennej rutyny. Grupa jest mocno zintegrowana, często po morsowaniu spotykamy się w jakimś lokalu. Spędziliśmy razem wigilię i wielu z nas wspólnie świętowało sylwestra.

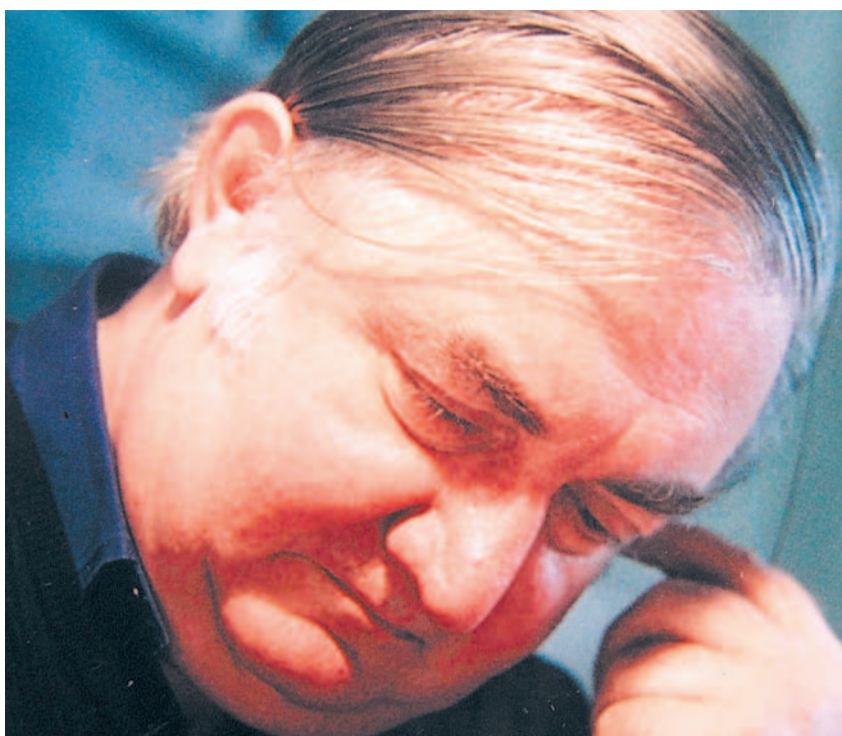
Słyszałam również o świętowaniu niepodległości przez Morsów.

Tak, to projekt Józefa Nalepki. Józef postanowił sobie, że odbędzie 100 morsowań na 100-lecie niepodległości. Ostatnie morsowanie wypada 15 marca. Towarzyszy mu i robi dokumentację Mariusz Kuzicki.

Rozmawiała Edyta Wilk

FOT. AUTOR (2) ARCH. PRYWATNE (1)





*architecture should be
the history of continuity.
James Stirling.*

„Architektura powinna być historią kontynuacji”

GRUBY JIM

Ten życzliwie wypowiedziany w środowisku architektów brytyjskich przydomek dotyczył – rzeczywiście obfitego w swej tuszy – Jamesa Stirlinga, jednego z wybitnych – mimo kontrowersyjnych też ocen – architektów XX wieku. Jego niespodziewany związek zaś z polskimi sprawami, ujawniony w czasie mej wizyty u niego, skłania tym bardziej do przedstawienia go na tych stronach.

James Stirling (1924-1992). Podawany też w biogramach jego rok urodzin jako 1926 wydaje się błędny, bo uczestniczył on już w II wojnie światowej m.in. w „D-day” jako spadochroniarz, będąc dwukrotnie ranny (1942-1945). Urodził się w Glasgow, ale architekturę studiował na Uniwersytecie w Liverpoolu (1945-1950), co okazało się bardzo istotne dla naszych polskich spraw. Uzupełniające studia urbanistyczne odbył w Londynie (1953-1956) i tam też zaczął pracować. W roku 1956 zakłada tam własne biuro razem z współpracującym z nim wówczas Jamesem Gowinem. W roku 1963 J. Gowan odchodzi z biura, a jego miejsce zajmuje – pracujący w tym biurze – Michael Willford, który po śmierci Stirlinga nadal prowadzi tę firmę. W twórczości Stirlinga widać wyraźną ewolucję od modernizmu łącznie z brutalizmem, w którym powstają pierwsze osiedla w Londynie jak Ham Common (1958) a także – znacznie później – w Rucorn (1967-1976, rozebrane w 1989 r.). Szczytowym osiągnięciem tego pierwszego okresu jest Wydział Inżynierii Uniwersytetu w Leicester (1959-1963), który przynosi mu światowe uznanie oraz otrzymywanie zleceń z Niemiec i USA. W Niemczech wygrywa też konkurs i realizuje Galerię Sztuki w Sztuttgarcie (1979-1984) a w USA projektuje i realizuje szereg obiektów dla uniwersytetów w Houston, Ithaca i Cambridge. Tam też projektuje Muzeum Sacklera (1985), mieszkał tam wówczas „o ścianę” z Robertem Venturim, głównym inspiratorem postmodernizmu, co na pewno sprzyjało wymianie ich poglądów. Jego ostatnie charakterystyczne obiekty w Londynie to Galeria Tate (1980-1985) i – ukończony już po jego śmierci – biurowiec w City (1997). W roku 1981 otrzymuje – architektonicznego Nobla – nagrodę Pritzкера, a tuż przed śmiercią tytuł szlachecki. Po śmierci zaś jego nazwisko wiąże RIBA ze swoją coroczną nagrodą za twórczość architektoniczną.

Odwiedziłem go w Londynie w jego pracowni, mieszczącej się przy jednej z bocznych ulic głównej arterii tego miasta, Oxford Street. Tak jak się spodziewałem, uzasadniał on – był to już jego postmodernistyczny okres działania – historyzujące formy swej architektury koniecznością korzystania z jej doświadczeń w przeszłości i zalecał „patrzeć wstecz, aby iść naprzód”. Owszem, przyznawał się do swej modernistycznej – nawet brutalistycznej – młodości, ale zmienił swe poglądy wraz z nadejściem postmodernizmu i ogromnym – jak twierdził – społecznym zainteresowaniem nim. Zapytałem więc, czym tłumaczy zdecydowanie modernistyczne elementy w swych nawet postmodernistycznych uformowaniach, a także całkowicie nowatorskie dla świata brytyjskiego podanie swej grafiki architektonicznej, za co dostał ostatnio Złoty Medal RIBA? Ponieważ nie odpowiedział mi na to, pośpieszyłem z zapytaniem, czy nie sądzi, że to ostatnie wyniósł z Wydziału Architektury Uniwersytetu w Liverpoolu – gdzie studiował – i gdzie jedynie tam w całej Wielkiej Brytanii, nadawano tym sprawom taki właśnie kierunek? To potwierdził, więc „dążyłem” dalej, czy nie sądzi, że wpływ na to miała Polska Szkoła Architektury, w latach II wojny światowej zorganizowana i działająca przy tym uniwersytecie? Tym był już zaskoczony, bo studiował tam po przeniesieniu tej szkoły do Londynu. Obiecał, że się nad tym zastanowi. Faktycznie, po pewnym czasie – już w Warszawie – dostałem od niego list, w którym mi to potwierdził. No ale nie można przecież patrzeć fachowym okiem na nowe podanie graficzne projektu, nie widząc zarazem również nowego podejścia w kształtowaniu samej architektury. W tej sytuacji trzeba więc mieć też odwagę powiedzenia o istotnym – wśród innych – wpływie polskiej szkoły architektury na współczesną architekturę brytyjską.



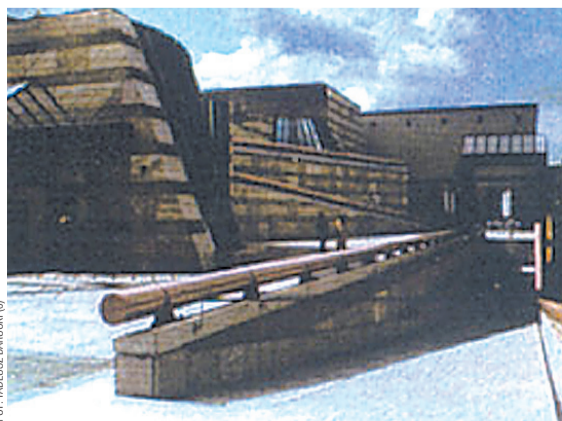
Londyn. City. Biurowiec



Londyn. Galeria Tate



Londyn. Galeria Tate



Sztuttgart. Galeria Sztuki



Leicester. Wydział Inżynierii Uniwersytetu

Zielone płuca domu

Pola, lasy i ogrody przykrył biały puch. Zimową porą przyroda zwalnia tempo, brakuje jej tęczy kolorów, zapachów, jednym słowem – życia. Wielu z nas zimą wychodzi z domu tylko wtedy, gdy to jest konieczne, jednak nie jest prawdą, że o tej porze roku Matce Naturze nic się nie chce i oddaje się błogiemu lenistwu.

Obserwacje zimową porą wymagają więcej poświęcenia, często wysiłku i oczywiście odpowiedniego ubioru. Dlatego polecam łatwiejszy sposób obcowania z przyrodą. Idealny na najdłuższe w roku wieczory. Mowa o roślinach doniczkowych – mini ogrodach, pielęgnowanych w domowych zaciszach.

Muszę szczerze przyznać, że „nie mam ręki” do moich domowych roślin. A to przeleję, a to zasuszę... Kaktusy wytrzymują. Świetnie radzą sobie z pielęgnacją porostów naskalnych (trochę światła i spryskiwanie raz na miesiąc). Co innego moja mama – to dzięki jej cierpliwości w naszym domu są oazy zieleni.

Jak należy dobierać rośliny do naszych mieszkań, czym się kierować przy wyborze i w jaki sposób o nie dbać?

Kwiaty doniczkowe na stałe zagościły w domach już w starożytnym Egipcie i do dziś cieszą się ogromną popularnością na całym świecie. Do roślin uprawianych w naczyniach od dawna należą mirt zwyczajny i rozmaryn lekarski, w domach wiejskich maki i goździki. W wieku XVII i XVIII do najbogatszych europejskich domów trafiać zaczęło wiele roślin z innych kontynentów, głównie palmy, kaktusy, pelargonie, fuksje i hortensje. W XIX wieku uprawa roślin doniczkowych rozpowszechniła się wśród mieszczaństwa. Wciąż jednak posiadanie palmy świadczyło o zamożności właścicieli. Rozpowszechniły się w domach wawrzyny, azalie, kamelie i oleandry. W domach uboższych rosły lipki pokojowe i aspidistra.

Większość osób decyduje się na niewielkie kwiatki, które są co prawda bardzo praktyczne, niemniej nie są w stanie zagwarantować tak zachwycającego efektu, jak duże kwiaty w dużych donicach. Doskonale spełniają one swoją rolę w większych pomieszczeniach, takich jak salon, hall czy nawet sypialnia. Są po prostu dodatkiem aranżacyjnym, który dodaje pomieszczeniu świeżości. Warto zastanowić się nad wyborem takich kwiatów jak figowce czy palmy, ponieważ są one niezwykle okazałe i piękne.

Kwiaty doniczkowe pełnią nie tylko funkcję dekoracyjną. Nie bez powodu nazywamy je również zielonymi płucami domu, ponieważ posiadają właściwości oczyszczające powietrze. Rośliny w znacznym stopniu niwelują zawartość toksyn,

alergenów, a nawet nieprzyjemnych zapachów w otoczeniu. Ponadto obecność kwiatów doniczkowych w domach sprzyja koncentracji, dotlenianiu organizmu, a także walce z alergenami. Zieleni świetnie wpływa na zdrowie domowników. Na przykład pelargonie łagodzi zmienne stany emocjonalne. Ponadto gatunek ten wydziela fitoncydy, które odkażają powietrze. Kolejnym przykładem rośliny, która jest nie tylko ładnym elementem w pokoju, ale i mini apteką jest bugenwilla, używana w rehabilitacji i przy osłabieniach spowodowanych długotrwałym stresem.

Niektóre kwiaty doniczkowe zawierają substancje trujące. Są to m.in.: difenbachia, filodendron, oleander pospolity, Zantedeschia aethiopica, kalia, Allamanda cathartica, kroton, Dipladenia, wilczomlecz piękny (gwiazda betlejemska), Eu-

”**Przecież nie zawsze można dziecku wytłumaczyć, dlaczego liście pietruszki hodowanej na parapecie są do jedzenia, a difenbachii nie.**

phorbia pulcherrima, Pachypodium, bluszcz Hedera helix, kliwia pomarańczowa.

Gdy w domu są małe dzieci, lepiej z nich zrezygnować, mimo że są niebezpieczne tylko w bezpośrednim kontakcie ze skórą lub gdy je zjemy. Przecież nie zawsze można dziecku wytłumaczyć, dlaczego liście pietruszki hodowanej na parapecie są do jedzenia, a difenbachii nie. Hodując te trujące piękności, warto przestrzegać dwóch zasad: ustawić kwiaty doniczkowe w miejscu niedostępnym dla dzieci i zwierząt domowych, a zabiegi pielęgnacyjne (przesadzanie, mycie liści, usuwanie uszkodzonych części) wykonywać w rękawiczkach.

Według wschodniej sztuki aranżacji przestrzeni - feng shui - ważne są kształty liści. Okrągłe, miękkie i cienkie (np. bluszcz, begonia, fiołek) wydzielają energię łagodną. Natomiast liście twarde, ostre i szpiczaste (sansewieria, juka, agawa) prowokują do działania. Są też doskonałą ochroną przed wpływami zewnętrznymi. Ale nie należy ich ustawiać blisko miejsc, w których się pracuje lub odpoczywa (biurko, tapczan), ani tam, gdzie przez dłuższy czas przebywają dzieci.



Rośliny, których główną ozdobą są liście, a nie kwiaty – wiecznie zielone cieszą się największą popularnością. Większość z nich najlepiej czuje się w miejscach widnych, ale nie bezpośrednio na ostrym słońcu. Jeśli takie kwiaty ustawisz na oknie południowym lub zachodnim, to na czas, gdy świeci słońce, osłoń je roletami lub zasłonkami. Ogrodnicy twierdzą, że zasada jest taka – im roślina ma ciemniejsze liście, tym mniej lubi ostre słońce. Trzeba ją ustawić w głębi pokoju. Klasycznym przykładem jest bluszcz, cissus rombolistny, paprocie. Natomiast rośliny o jasnozielonych liściach i pstrych, np. kalatea, kroton, lepiej będą rosły w pobliżu okna. Większość kwiatów doniczkowych pokojowych zielonych lubi, zwłaszcza w sezonie grzewczym i podczas upałów, spryskiwanie liści. Najlepiej do spryskiwacza nalewać wodę miękką.

Można także zwiększyć choć trochę wilgotność powietrza wokół nich, ustawiając doniczki z tymi roślinami na tacy z mokrymi kamyczkami lub z niewielką ilością wody (rozwiązanie prania dobrze niewyciśniętego także pomaga).

Jeśli mieszkanie jest dość ciemne, wtedy trzeba dobrać gatunki roślin doniczkowych cieniulubnych. Wśród nich na pierwszym miejscu są paprocie. Nie tylko popularny nefrolepis, ale także łosie rogi czyli platycerium, zanokcica. Problem tylko w tym, że wszystkie lubią wilgoć – zarówno wilgotną ziemię, jak i powietrze. W mieszkaniu, gdzie powietrze jest wysuszone, gubią liście. Również większość pnączy dobrze znosi niedostatek światła, a zwłaszcza bluszcze i scindapsusy. Pięknościami cieniulubnymi są również: aspidistra zwana żelaznym liściem, zamiokulkas, monstera o pięknych powcinanych liściach, niekiedy dorastająca dosłownie do sufitu, peperomia i zielistka. Nie ma mieszkań, w których nie da się utrzymać żadnej rośliny. Musimy poznać nasze mieszkanie, poobserwować, gdzie i jak długo świeci słońce na poszczególnych parapetach. Czy jesteśmy zmarzlakami i temperatura w domu poniżej 25°C nigdy nie

schodzi, czy wręcz przeciwnie, wolimy klimaty syberyjskie...

Dla osób, które zaczynają swoją przygodę lub tak jak ja spędzają życie „w rozjazdach”, polecam te gatunki, które i tak dadzą sobie radę. Kaktusy i sukulenty – gatunki kaktusów zdumiewają swoją różnorodnością i bogactwem odmian. Są kaktusy z „włosami”, „liściaste” i w różnych kolorach. Gdy najdzie nas ochota, możemy stworzyć z nich piękną i barwną kompozycję. Wymagania: powinny mieć dostęp do światła i bieżącej cyrkulacji powietrza, by ich „nie spalić” – szczególnie ważne w okresie lata. Rozmnażanie jest wyjątkowo łatwe i pewne – przez sadzonki z pędów lub przy pomocy sadzonek liściowych. Podlewanie raczej oszczędne, trzeba uważać na przelanie, by nie zgniły. Bardzo nie lubią nadmiaru wody.

Aloes – zbawienny dla domu i jego mieszkańców. Ta afrykańska roślina zagościła w niejednym domu. Aloes bardzo skutecznie w ciągu dnia pochłania dwutlenek węgla, a nocą przetrabia na zbawienny tlen! Stawiamy go w pobliżu miejsc, gdzie często przebywamy, a nawet przy łóżku. Aloes jest bardzo wytrzymały na brak wody, więc jest znakomitą rośliną dla wiecznie zabieganych. W lecie zasila go co dwa tygodnie słabym roztworem nawozu wieloskładnikowego. Poza pięknym wyglądem ma wiele zastosowań leczniczych, szczególnie na problemy skórne.

Sansevieria – roślina rodem z Afryki, bardzo odporna na niedobory wody. Jedynie w czasie rozmnażania z kłaczki, należy jej zapewnić optymalne warunki. Dorosłe rośliny są wyjątkowo wytrzymałe. Zwana potocznie „żelazną rośliną”, jest doskonała dla zapominalskich. Wymagania: wystarczy jej od czasu do czasu łyk wody. Woli suszę od nadmiaru wilgoci, przeżyje nawet miesiąc bez kropli wody, dodatkowo jest sukulentem liściowym, więc magazynuje wodę w mięsistych liściach i korzysta z niej, kiedy tylko ma na to ochotę.

Warto poświęcić trochę uwagi i czasu na zaaranżowanie zielonej przestrzeni. Pamiętajmy, że rośliny to nie tylko podlewanie, nawożenie czy przesadzanie. To także choroby i szkodniki, które potrafią zmarnować bardzo szybko cały nasz trud. Dlatego powinniśmy obserwować nasze cudenka, a wszelkie zmiany (plamy na liściach, więdnienie, obsypanywanie) brać pod lupę.

Amelia Piegoń



Jak powstawał Sanok



Zajęcie Rusi na obrazie Jana Matejski

20 stycznia 1339 roku książę halicko-włodzimierski Jerzy II Trojdenowicz wydał we Włodzimierzu Wołyńskim przywilej lokujący Sanok na prawie magdeburskim. Przyjmujemy tę datę jako początek historii miasta, chociaż gród istniał już zapewne cztery wieki wcześniej, dzieląc burzliwe losy tych terenów.

Sanok był najprawdopodobniej pierwszym miastem na Rusi lokowanym na prawie magdeburskim, powszechnie stosowanym zarówno w Niemczech, jak i na ziemiach polskich. Zgodnie z jego zasadami wskazany przez władzę zasadzka wytyczał zabudowę grodu i odpowiadał za jego organizację. Według prawa magdeburskiego bezpośrednią władzę w mieście – w imieniu władcy czy też właściciela – sprawował dziedziczny wójt wraz z ławą miejską, mającą uprawnienia sędziowskie.

Prapoczątki

Pierwszym wójtem Sanoka był Bartko (Bartłomiej) z Sandomierza, prawdopodobnie mieszczanin, o którym niestety informacje są nader skąpe. Wiemy jedynie, że w przywileju lokacyjnym otrzymał m.in. prawo do sądenia mieszkańców niezależnie od ich narodowości: polskiej, ruskiej, niemieckiej czy węgierskiej.

Fakt lokacji miasta 20 stycznia 1339 roku nie oznacza, że powstawało ono od podstaw, na „surowym korzeniu”. Historia grodu nad Sanem sięga najpewniej jeszcze poprzedniego tysiąclecia. Przenikały tu m.in. wpływy Celtów i Wandalów, któ-

rych ślady znajdowano w okolicy. Prawdopodobnie przez pewien czas tereny dzisiejszej ziemi sanockiej, wchodzące w skład tzw. Grodów Czerwieńskich należały do państwa Mieszka I, od którego oderwane zostały zapewne około 981 roku w wyniku najazdu księcia ruskiego Włodzimierza I Wielkiego. W 1018 roku ziemie te zdobył Bolesław Chrobry, kilkanaście lat później odbił je książę Jarosław I Mądry. Na krótko późniejsza ziemia sanocka znów trafiła w polskie ręce za Bolesława Śmiałego, by znów znaleźć się w granicach Rusi, z którą miała być związana aż do połowy XIV wieku.

Będąc miastem pogranicznym, do którego pretensje rościła sobie Ruś, Polska i Węgry, ziemia sanocka była świadkiem wielu starć zbrojnych, jak chociażby najazdu wojsk węgierskich Kalomona w 1099 r. Z XII i XIII wieku pochodzą już pisemne informacje o istnieniu grodu Sanok. Pierwsza to zapis z ruskiej kroniki – Latopisu (kodeksu) Hipackiego z 1150 roku, według którego węgierski król Gejza II w czasie kampanii przeciw księciu ruskiemu Włodzimierzowi zajął Sanok i wziął do niewoli miejscowego wójta. Gród (nazywany wrotami Węgier) pojawia się także na kartach Latopisu Halickiego z 1205

i 1231 roku. Wiemy, że tu w latach 1202 i 1205 księżniczka ruska spotykała się z królami Węgier: najpierw Emerykiem, później jego bratem Andrzejem II. W 1231 roku Sanok był najprawdopodobniej widownią bratobójczych walk między ruskimi książętami Włodzimierzem i Aleksandrem Newskim.

Gdy w styczniu 1339 roku Jerzy II Trojdenowicz nadawał – według współczesnej nomenklatury – prawa miejskie Sanokowi, ten miał już zapewne parusetletnią historię i zamieszkiwany był przez wielonarodową ludność. Lokacja miasta, na prawie niemieckim, następowała w momencie szczególnym, z którego być może nawet sam książę Jerzy nie bardzo zdawał sobie sprawę.

Zwrot na Wschód

Ruski władca borykać musiał się z poważnymi problemami wewnętrznymi. Trojdenowicz, syn księcia mazowieckiego Trojdenka i halickiej księżniczki objął tron, do którego pretensje rościła sobie Polacy, Litwini, Węgrzy i Tatarzy. Kraj rozdarty był konfliktami, a smutną tradycją było uśmiercanie zazwyczaj za pomocą trucizny kolejnych książąt. Miejscowa arystokracja niechętnie patrzyła na Jerzego oskarżonego m.in. o sprzyjanie katolicyzmowi. Być może i lokacja Sanoka na prawie magdeburskim została przez nich uznana za zdradę ruskich interesów.

W tym też czasie w tej części Europy wzmacniało się pod rządami

Kazimierza Wielkiego Królestwo Polskie, które coraz bardziej zerkać zaczęło w kierunku ziem ruskich. Ów polski zwrot na Wschód był zresztą pewnym odpryskiem dwóch zjazdów środkowoeuropejskich władców w węgierskim Wyszehradzie, które miały za zadanie uregulować pewne sprawy sporne między nimi. Kwestia Rusi, która później okazała się mieć tak ogromne znaczenie w historii Polski, wówczas wydawała się marginalna.

Pierwszy zjazd wyszehradzki z udziałem Kazimierza Wielkiego, króla Czech Jana Luksemburczyka oraz węgierskiego władcy Karola Andegaweńskiego

Dla polskiego króla najważniejsze były wówczas kwestie związane z rozwiązaniem sporu z Zakonem Krzyżackim i potwierdzenie swych praw do korony. W kwestii krzyżackiej nie udało się co prawda odzyskać Pomorza Gdańskiego, tylko Kujawy i ziemię dobrzyńską, dobito natomiast targu w sprawie polskiej korony. Jan Luksemburczyk zgodził się na rezygnację z pretensji do tronu za kwotę 20 tysięcy kop groszy polskich.

Władcy trzech państw aspirujących do roli regionalnych mocarstw sporne sprawy wyjaśniali na kolejnym wyszehradzkim zjeździe, do którego doszło w 1338 lub 1339 roku. Nie zdając sobie zapewne z tego do końca sprawy, Kazimierz Wielki zgodził się na uzgodnienia, które na kilkaset lat wywarły ogrom-

ne piętno na polityce Polski. Zrzekł się, w zamian za doprowadzenie Krzyżaków pod sąd, praw do księstw śląskich, co zakończyło praktycznie polską ekspansję na zachodzie.

Umowa Trojdenowicza z Kazimierzem Wielkim

Przełomowym momentem w historii, niezwykle istotnym także dla Sanoka i późniejszej ziemi sanockiej, stało się pojawienie w Wyszehradzie Jerzego II Trojdenowicza. W czasie zjazdu ustalono, że w przypadku bezpotomnej śmierci księcia Halicz i Włodzimierz z podległymi terenami zostaną odziedziczone przez Kazimierza Wielkiego. Zgodzili się na to również Węgrzy, uzurpujący sobie prawa do Rusi. W zamian za zapewnienie królewiczowi węgierskiemu Ludwikowi prawa do sukcesji korony polskiej w przypadku bezpotomnej śmierci Kazimierza.

Nie wiemy na ile poważnie strony umawiające się traktowały owe spadkowe uzgodnienia. Zapewne nie zdawały sobie wagi z późniejszych konsekwencji. W chwili, gdy uzgadniano kwestie dziedziczenia obydwa władcy, których te sprawy dotyczyły byli młodymi ludźmi. Kazimierz Wielki miał ledwie 28 lat, Trojdenowicz także dopiero dobił trzydziestki. Wydawało się więc, że przed obydwojma jeszcze długie lata rządów, w czasie których wiele może się zdarzyć.

Spadkowe uzgodnienia bardziej mogły więc być wzajemnymi ukłonami i podkładem pod militarne sojusze niż chłodną kalkulacją na przyszłość. Okazało się inaczej.

Walka o Ruś

Nie do końca planowany czas przejęcia polskich rządów na Rusi przyszedł niespodziewanie w kwietniu 1340 roku, gdy młody wciąż książę Trojdenowicz został otruty przez nieprzychylnych mu bojarów, niewykluczone, że stało się to również z inspiracji tatarskiej.

Tak opisywał domniemane przyczyny śmierci księcia Jan Długosz: „Tej zaś nienawiści i zemsty różne naznaczają przyczyny: już to, że zamierzał znieść schizmę, a wprowadzić prawe obrządki wiary katolickiej i posłuszeństwo Kościołowi Rzymskiemu; już, że ich obciążał częstymi podatkami i daninami; już wreszcie, że żony i córki ich wszeteczeństwem swoim i dworskim urzędnikom, z Polaków, Czechów i Niemców złożonym, dozwalał ich krzywdzić i znieważać. Która jednakże z tych przyczyn podnieciła ich do zgładzenia księcia, z pewnością stwierdzić nie można. Mnie najglówniejszą przyczyną zdaje się równość wiary i obrządku, która szaleem religijnym zapaliła umysły Rusinów, mimo tego niechętnych, i z przyczyn, które się wyżej namianily, przeciw książęciu oburzonych, że go postanowili zgubić, aby ich nie zmuszał do przejścia z greckiego na laciński obrządek, a to w przekonaniu, że miłą przez to Bogu uczynią ofiarę”.

Kazimierz Wielki natomiast na wieść o śmierci Bolesława Jerzego podjął decyzję o interwencji, powołując się zarówno na postanowienia układu wyszehradzkiego, jak i więzy krwi z zamordowanym księciem. Nie był on jednak jedynym roszcującym sobie prawa do rozległego księstwa. Największe mieli bracia zabitego, Siemowit III, Kazimierz I i Jerzy II, którzy zadowolili się jednak wynagrodzeniem w gotówce. Więcej problemu było z Litwinami, którzy uderzyli na północne części Księstwa Halickiego zajmując m.in. Włodzimierz, Bełz i Chelm.

Początkowo Kazimierz osiągnął szereg sukcesów, już po kilkunastu dniach zajmując Lwów. W rozgrywki włączyli się jednak także Tatarzy, wspierający część bojarów. Okazało się, że walki o zdobycie panowania na Rusi Halickiej potrwały bez mała pół wieku. W 1341 roku udało się odeprzeć interwencję tatarską, uwalniając Ruś od uciążliwego lenna. Jak pisał Jan Długosz, Kazimierzowi po drodze poddawały się kolejne miasta, często bez walki. Wśród nich wymienia m.in. Przemyśl, Lubaczów, Trembowłę i Sanok.

Przyjmując się, że ziemię sanocką i przemyską Kazimierz opanował do połowy lat 40. XIV wieku, walki m.in. z Litwinami trwały jednak jeszcze długo. Dopiero w 1366 roku Kazimierz Wielki mógł z pełną odpowiedzialnością potwierdzić prawa miejskie Sanoka, nadane przez Bolesława Jerzego II Trojdenowicza. Ostatecznie walki o Ruś Halicką zakończyły się w 1392 roku.



Bolesław Jerzy II Trojdenowicz



Kazimierz Wielki



Pieczęć Bolesława Jerzego Trojdenowicza

Z kalendarium podkarpackiej historii 11 – 17 stycznia

Urodzili się

11.01.1927 w Płowcach urodził się Marian Krucek, wybitny artysta malarz, rzeźbiarz i grafik. Był autorem licznych wystaw w kraju i za granicą. Z jego inicjatywy powstała Plenerowa Galeria Sztuki, część jego prac można oglądać w sanockim Muzeum Historycznym.

13.01.1930 w Jasionowie urodził się prof. Marian Konieczny, wykładowca krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, jeden z najbardziej znanych i utytułowanych współczesnych polskich rzeźbiarzy. Jego dziełem jest m.in. warszawski pomnik Nike czy też słynny, choć kontrowersyjny, Pomnik Walk Rewolucyjnych w Rzeszowie.

15.01.1910 w Sanoku urodził się Włodzimierz Dżugan. Podporucznik rezerwy Wojska Polskiego, urzędnik miejski we Lwowie. W czasie Kampanii Wrześniowej żołnierz 52 Pułku Piechoty. Wzięty do niewoli przez żołnierzy radzieckich, osadzony w obozie w Kozielsku, wiosną 1940 roku rozstrzelany w Katyniu.

Zmarli

15.01.1387 w Nowym Grodzie nad Adriatykiem uduszona została Elżbieta Bośniaczka, królowa Węgier i tytułarna królowa Polski. Jej zasługą było wprowadzenie do Sanoka zakonu franciszkanów i uposażenie ich darami i nadaniami.

16.01.1958 w wieku 73 lat zmarł prof. Wiktor Schramm, urodzony w Olchowej historyk gospodarki, socjolog, filozof, ekonomista. Kierownik katedry ekonomiki rolniczej na Uniwersytecie Poznańskim. Zajmował się m.in. badaniami nad historią, kulturą i folklorem ziemi sanockiej.

17.01.1940 w obozie koncentracyjnym w Buchenwaldzie zginął Maksymilian Słuszkiewicz, ostatni przedwojenny burmistrz miasta (syn Michała, wcześniejszego włodarza Sanoka). Był absolwentem miejscowego Gimnazjum Męskiego i Szkoły Administracyjnej w Przemyślu. Był m.in. zastępcą inspektora policji miejskiej i kancelistą miejskim. Przed I wojną światową działał w Polowych Drużynach Sokolich i Drużynach Bartosзовych. W listopadzie 1918 wstąpił do formowanego 3 Batalionu Strzelców Sanockich. Radny miejski, w 1934 roku wybrany zastępcą burmistrza Jana Rajchla. Włodarzem miasta został 25 maja 1937 r. W obliczu nadciągających wojsk niemieckich świadomy zagrożenia odmówił wyjazdu z miasta. Został aresztowany 24 września 1939 roku, prawdopodobnie na skutek donosu o rzekomym wrogim nastawieniu do okupantów.

17.01.1973 zmarł prof. Franciszek Piotr Bielak, ps. Piotr Wokulski. Uczeń sanockiego Gimnazjum. Wybitny historyk literatury, specjalizujący się w tematyce odrodzenia, romantyzmu i pozytywizmu.

Wydarzyło się

11.01.2008 w Besku odbyło się zebranie założycielskie Lokalnej Grupy Działania „Dorzecze Wisłoka”, odpowiadającej za realizację Lokalnej Strategii Rozwoju na terenie gmin Rymanów, Besko, Zarszyn i Bukowsko.

11.01.2010 premiera spektaklu „Prymas w Komańczy” zrealizowanego w ramach cyklu Scena Faktu Teatru Telewizji. Dramat powstał w oparciu o wspomnienia Marii Okońskiej, ojca Jerzego Tomzińskiego, siostry Stanisławy Nemeček oraz o „Zapiski więzienne” kardynała Stefana Wyszyńskiego. W rolę prymasa wcielił się Olgierd Łukaszewicz. W spektaklu wystąpili ponadto m.in. Magdalena Rózcicka, Anna Cieślak, Henryk Talar, Adam Ferency.

11.01.2014 trenerem hokejowej drużyny Ciarko PBS Bank KH Sanok został Miroslav Fryčer, przed laty reprezentant Czechosłowacji i olimpijczyk. Zespół pod jego kierownictwem zdobył tytuł Mistrza Polski. Po triumfie trener odszedł ze stanowiska, by po kilku pierwszych meczach sezonu 2014/15 powrócić do Sanoka.

14.01.1755 starosta sanocki i dziedzic klucza beskiego Jerzy Augustyn Wandalin Mniszek, pełniący równocześnie funkcję kasztelana krakowskiego i marszałka koronnego, zwraca się z prośbą do króla Augusta III o zgodę na zbudowanie w Besku nowego kościoła, mającego zastąpić miejscową świątynię, która najprawdopodobniej przestała istnieć na początku XVII wieku. Po otrzymaniu zgody ruszyły bardzo szybkie prace, już w sierpniu tegoż roku biskup przemyski Wacław Sierakowski konsekrował nowy kościół.

15.01.1905 w Sanoku, w domu Wojtowicza przy ul. Kościuszki uroczyste poświęcono lokal miejscowego koła Towarzystwa „Znicz”. Organizacja skupiająca około siedemdziesięciu członków stawiała sobie za cel działalności krzewienie oświaty i czytelnictwa, organizowanie wykładów oraz uroczystości patriotycznych i kulturalnych. W późniejszym okresie „Znicz” połączył się z „Sokołem” przekazując mu swój majątek.

16.01.1939 rozkazem Komendanta Straży Granicznej w Sanoku utworzono Komendę Obwodu Straży Granicznej wchodzącej w skład Wschodnio-Małopolskiego Okręgu Straży Granicznej we Lwowie, której podlegały Komisariaty w Dwerniku, Cinsnej, Komańczy i Posadzie Jaśliskiej.

17.01.1939 tytuł Honorowego Obywatela Wolnego Królewskiego Miasta Sanoka otrzymał pochodzący z Odrzechowej poseł na Sejm II RP Józef Morawski. Tytuł przyznano mu za „Zasługi dla miasta na stanowisku posła do Sejmu RP, w tym skuteczne interwencje w sprawie utworzenia w Sanoku oddziałów sądów i innych. Dzięki niemu Sanok włączono do COP, a w mieście powstały Fabryka Gumi, Fabryka Akumulatorów i Fabryka Obrabiarek (broni)”.
(sj)

LOKALE NIERUCHOMOŚCI

Sprzedam

- Dom piętrowy murowany w Sanoku przy ul. Lwowskiej (przy os. Błonie). Budynek o pow. 109 m², plus działka 814 m², dwa garaże na samochód osobowy i dostawczy, tel. 601 558 811
- Sprzedam działkę budowlaną w dzielnicy Olchowce pow. 30 ar. z możliwością podziału, nr działki 733/6, cena 9000 zł za ar. Kontakt 696 155 536
- Sprzedam mieszkanie 76 m², ul. Sikorskiego, 2 piętro, tel. 883 542 658

Posiadam do wynajęcia

- Pokój z używalnością kuchni

dla 2 osób pracujących. Tel. 512 220 202

- Posiadam do wynajęcia dwa pokoje lub mieszkanie w Sanoku, tel. 606 689 819

AUTO MOTO

Kupię

- Auto zabytkowe kupię, tel. 530 999 662
- Kupię auta za gotówkę, tel. 602 476 137

PRACA

Korepetycje

- Korepetycje – matematyka szkoła średnia, gimnazjum, podstawowa. Fizyka – gimnazjum, tel. 516-032-448
- Chemia, tel. 665-854-866
- Niemiecki, tel. 506-900-373

Usługi

- USŁUGI PARKIECIARSKIE
 - cyklinowanie
 - układanie parkietu, paneli
 - podłogi drewniane
- KONKURENCYJNE CENY, TEL 786 230 231
- **KARO ŻALUZE**, Rolety, Plisy, tel. 600-297-210

INFORMATOR MEDYCZNY

- **Gabinet psychiatryczny lek. Aleksandra Mazur** specjalista psychiatra, ukończony kurs terapii psychodynamicznej CM UJ w Krakowie. **Przyjmuje w Sanoku ul. Pogodna 1, poniedziałek 15.30 – 20.00.** Przemysł ul. Św. Jana 32, wtorek 15.30 – 18.00, piątek 15.30 – 18.00. Rejestracja telefoniczna, wizyty domowe, tel. 602-733-424.

Osuszanie budynków - wypożyczanie osuszaczy

tel. **503 780 989**

FORNIRO Wykonuje meble na wymiar dla każdego Sanok, ul. Przemyska 27A **Tel. 795-933-263**
www.meble-forniro.pl

Promedica24 już w Sanoku!

Pracuj jako opiekunka seniorów

**BEZPŁATNE KURSY
JĘZYKA NIEMIECKIEGO**

Tel. **517 174 015**



Medyczna Szkoła Policealna im. Anny Jenke
38-500 SANOK | ul. Konarskiego 3
tel/fax 46 31 242 | www.zsmsanok.pl

Ogłasza nabór od lutego 2019r. na kierunki:

Protetyk Słuchu (*policealny- 2 lata*)

Higienistka Stomatologiczna (*policealny- 2 lata*)

Nauka bezpłatna, stypendia naukowe i socjalne



Burmistrz Miasta Sanoka

zawiadamia, że na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta Sanoka <http://bip.um.sanok.pl/> zamieszczono ogłoszenie o przetargu nieograniczonym, licytacyjnym na dzierżawę lokalu użytkowego, położonego przy ul. Sienkiewicza 2, ul. Sienkiewicza 7, ul. Jagiellońskiej 14, ul. Jagiellońskiej 47/4, ul. 3 Maja 1 w Sanoku. Szczegółowe informacje na temat przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Komunalnej i Lokalowej Urzędu Miasta pod nr telefonu 13-46-52-878.

Łazienki od A-Z

- Projekt, doradztwo,
transport **GRATIS!**

- Materiały
- Z wykonawstwem
8% vat

tel. **512 472 537**

DYŻURY W RADZIE MIASTA

17 stycznia 2019 r.
(czwartek) pokój nr 67
dyżur pełni radny

**Adam
Kornecki**

w godz. 17⁰⁰-18⁰⁰

KONCERT NOWOROCZNY

11 stycznia 2019 r. godz. 18.00

Dziś w Sanockim Domu Kultury wystąpi Orkiestra Koncertowa Reprezentacyjnego Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego. **Bezpłatne wejściówki do odebrania w kasie SDK (ilość miejsc ograniczona).**

Swoją działalność rozpoczęła w czasie II wojny światowej, pełniąc głównie funkcje paradowe, by po dwudziestu latach stać się Centralną Orkiestrą Reprezentacyjną Wojska Polskiego. W tym czasie doskonaliła swój profil artystyczny i wzbogacała repertuar oraz instrumentarium. W 1989 roku otrzymała nazwę: Orkiestra Koncertowa Wojska Polskiego im. Stanisława Moniuszki. W 2004 roku została włączona w skład Reprezentacyjnego Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego.

W jej repertuarze znajdują się programy patriotyczne i estradowe, koncerty muzyki klasycznej i rozrywkowej oraz oprawa mszy świętej. Orkiestra Koncertowa od wielu lat bierze udział w tematycznych koncertach i audycjach muzycznych organizowanych dla dzieci i młodzieży. Dokonała również wielu nagrań archiwalnych dla Polskiego Radia i TP. Utwory muzyki polskiej i światowej znalazły się na ponad 20 płytach. Dziś Orkiestra Koncertowa liczy 55 muzyków. Reprezentacyjnym strojem artystów są stylizowane mundury z epoki Księstwa Warszawskiego.



Wojskowy Komendant Uzupelnieni
oraz Burmistrz Miasta Sanoka
serdecznie zapraszają na

Koncert Noworoczny

w wykonaniu
Reprezentacyjnego Zespołu Artystycznego
Wojska Polskiego

W programie: od godz. 17.00 Stoiska promocyjne wystawione przez:
- Wojskową Komendę Uzupelnieni w Sanoku
- 5 batalion strzelców podhalaskich z Przemysła
- 35 batalion lekkiej piechoty OT w Sanoku

godz. 18.00 Koncert Noworoczny w wykonaniu
Reprezentacyjnego Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego

11.01. 2019 godz. 18.00 Sanocki Dom Kultury, ul. Mickiewicza 24

Bezpłatne wejściówki do odebrania w Sanockim Domu Kultury



Burmistrz Miasta Sanoka

zgodnie z art. 12 ust. 5 Ustawy z dnia 7 czerwca 2001 r. o zbiorowym zaopatrzeniu w wodę i zbiorowym odprowadzaniu ścieków (Dz. U. z 2018 r., poz. 1152) informuje mieszkańców miasta, że woda pobierana z wodociągu sieciowego Sanok-Zasław i Sanok-Trepcza odpowiada warunkom, o których mowa w § 3 ust. 1 Rozporządzenia Ministra Zdrowia z dnia 7 grudnia 2017 r. w sprawie jakości wody przeznaczonej do spożycia przez ludzi (Dz. U. 2017 r., poz. 2294).

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGACH

BURMISTRZ MIASTA SANOKA ogłasza przetargi ustne nieograniczone na sprzedaż nieruchomości stanowiących własność Gminy Miasta Sanoka

I. Przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej w Sanoku, obręb Dąbrówka, przy ul. Okulickiego, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr **1332/50** o powierzchni 0,2137 ha, dla której prowadzona jest księga wieczysta nr KS15/000035715/9. Dział III i IV wolny od wpisów (obciążeń).

Cena wywoławcza – 115 600,00 zł Wadium – 11 600,00 zł

Do ceny osiągniętej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT według stawki obowiązującej w dacie sprzedaży. Poprzedni przetarg odbył się w dniu: 10.10.2018r.

II. Przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej w Sanoku, obręb Dąbrówka, przy ul. Leszczynowej, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 1194/5 o pow. 0,1072 ha, dla której prowadzona jest księga wieczysta nr KS15/00042268/2. Dział III i IV wolny od wpisów (obciążeń).

Cena wywoławcza – 31 090,00 zł Wadium – 3 100,00 zł

Do ceny osiągniętej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT według stawki obowiązującej w dacie sprzedaży. Poprzedni przetarg odbył się w dniu: 10.10.2018r.

III. Przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej w Sanoku, obręb Dąbrówka, przy ul. Leszczynowej, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr **1194/6** o pow. 0,1072 ha, dla której prowadzona jest księga wieczysta nr KS15/00042268/2. Dział III i IV wolny od wpisów (obciążeń).

Cena wywoławcza – 31 090,00 zł Wadium – 3 100,00 zł

Do ceny osiągniętej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT według stawki obowiązującej w dacie sprzedaży. Poprzedni przetarg odbył się w dniu: 10.10.2018r.

IV. Przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej w Sanoku, obręb Dąbrówka, przy ul. Leszczynowej, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr **1194/7** o pow. 0,1073 ha, dla której prowadzona jest księga wieczysta nr KS15/00042268/2. Dział III i IV wolny od wpisów (obciążeń).

Cena wywoławcza – 31 110,00 zł Wadium – 3 100,00 zł

Do ceny osiągniętej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT według stawki obowiązującej w dacie sprzedaży. Poprzedni przetarg odbył się w dniu: 10.10.2018r.

Przetargi odbędą się w dniu 15 lutego 2019 roku, w budynku Urzędu Miasta w Sanoku, Rynek 1, w Sali Herbowej Nr 64, począwszy od godziny 9.00 w następującej kolejności:

- Godz. 9.00 – działka nr 1332/50 o pow. 0,2137 ha, położona przy ul. Okulickiego;
- Godz. 9.20 – działka nr 1194/5 o pow. 0,1072 ha, położona przy ul. Leszczynowej;
- Godz. 9.40 – działka nr 1194/6 o pow. 0,1072 ha, położona przy ul. Leszczynowej;
- Godz. 10.00 – działka nr 1194/7 o pow. 0,1073 ha, położona przy ul. Leszczynowej.

Warunkiem wzięcia udziału w przetargu jest wpłacenie wadium pieniędzmi w określonej wyżej wysokości w taki sposób, aby pieniądze na rachunku bankowym Gminy Miasta Sanoka nr **31864200022001006047030003** **były najpóźniej w dniu 11 lutego 2019 r.**

Ogłoszenie o przetargu podaje się do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Sanoka, Rynek 1 oraz opublikowanie w Biuletynie Informacji Publicznej Miasta Sanoka: bip.um.sanok.pl (zakładka „zamówienia publiczne i przetargi”).

Dodatkowe informacje o przedmiocie przetargu można uzyskać w Wydziale Geodezji, Architektury i Planowania Przestrzennego, pokój nr 51, w Urzędzie Miasta Sanoka, ul. Rynek 1 lub pod numerem telefonu 1346 52840 w godzinach od 7.30 do 15.30.

II liga słowacka

Dramat w trzeciej tercji

CIARKO KH 58 SANOK – HK SABINOV 1-4 (0-0, 1-1, 0-3)

Bramki: Ćwikła (32) – Paulovský 2 (43, 51), Ferenc (35), Miščík (52).
Ciarko KH 58: Skrabalak – Rapała, Olearczyk, Witan, Kondrashov, Dobosz – Demkowicz, Glazer, Biały, Majoch, Ćwikła – Mazur, Bednarz, Bielec, Wilusz, Filipek.

Kiepskie zakończenie sezonu zasadniczego. Wprawdzie prowadziliśmy po trafieniu Rafała Ćwikły, ale w ostatniej tercji rywale strzelili 3 bramki, odwracając losy meczu. Dużo bardziej od gry naszego zespołu podobała się akcja w ramach Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.



Walki nie brakowało, ale ostatecznie lepszy okazał się zespół ze Słowacji (ciemne stroje)

Choć na pierwszego gola kibice musieli czekać ponad pół godziny, wcześniej okazji bynajmniej nie brakowało. Szwankowała jednak skuteczność, a bramkarze spisywali się bez zarzutu. Dopiero w 32. min, podczas gry w obustronnym osłabieniu, Ćwikła skutecznie dobił uderzenie Marcina Białego, otwierając wynik meczu. Zaraz były okazje do podwyższenia rezultatu, jednak zmarnowane srogo się zemściły.

Po przejęciu krążka na naszą bramkę popędził Marko Ferenc, pewnie wygrując bezpośredni pojedynek z Mateuszem Skrabalakiem.

Trzecia tercja przyniosła... dramat w czystej postaci. Drugi gol Słowaków był bliźniaczo podobny do pierwszego – strata krążka na własnej połowie, solowy rajd, tym razem w wykonaniu Marcela Paulovský'ego, i pewny strzał do siatki. Kilka minut później zawodnik ten ładnie przy-

mierzyl z nadgarstka w okienko, podwyższając prowadzenie gości. A czwartego zdobyli po kolejnych 90 sekundach, gdy Richard Miščík zachował najwięcej zimnej krwi w podbramkowym zamieszaniu. Mimo jeszcze kilku okazji z obydwu stron – m.in. słupek po strzale Dawida Majocha – wynik nie uległ już zmianie.

Bardziej od gry naszej drużyny podobały się uśmiechnięte twarze wolontariuszy Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, którzy podczas meczu kwestowali w „Arenie” (zdjęcie poniżej).

Faza zasadnicza zakończona, a już jutro zaczynamy walkę o 5. miejsce w grupie wschodniej II ligi słowackiej. Nie wiadomo jeszcze w jakiej formule – dzisiaj przedstawiciele naszego klubu pojechali na zebranie, podczas którego zapadną wiążące decyzje co do kształtu dalszych rozgrywek.

Jutro zespół Ciarko KH 58 zagra w „Arenie” z MHK 32 Liptovský Mikuláš „B”. Początek meczu o godz. 18. Tym razem wszystkie bilety w cenie 5 zł.

TOMASZ SOWA



TOMASZ SOWA

Liga juniorów

Niedźwiadki zapolowały na Sokoly

Rozgrywki wznowiono po ponad miesiącu przerwy, w czasie której juniorzy młodszy walczyli o awans do Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży. Drużyna Niedźwiadków bynajmniej nie straciła formy, o czym mogą świadczyć dwucyfrowe zwycięstwa nad Sokolami Toruń. Formą strzelecką błysnął Louis Miccoli, łącznie autor aż 7 bramek!



Po dwucyfrowym dublecie w meczach z Sokolami juniorzy Niedźwiadków mieli powody do zadowolenia

STS NIEDŹWIADKI MOSiR SANOK – SOKOŁY TORUŃ 10-4 (4-2, 4-0, 2-2)

Bramki: Miccoli 4 (9, 32, 37, 52), Ginda 2 (4, 54), Dżugan (1), Frankiewicz (14), Fus (32), Witkowski (39).

Rywale przyjechali do Sanoka w mocno osłabionym składzie, więc można zaryzykować twierdzenie, że wyniki były niemal z góry przesądzone. Mimo wszystko w pierwszym meczu Sokół próbował nawiązywać walkę, jak choćby w pierwszej i trzeciej tercji. Jednak drugą nasi zawodnicy wygrali 4-0, co praktycznie rozstrzygnęło losy pojedynku. Aż 4 gole zdobył Miccoli, dublet ustrzelił Damian Ginda, a po razie trafiali także: Wiktor Dżugan, Adrian Frankiewicz, Szymon Fus i Maksymilian Witkowski.

STS NIEDŹWIADKI MOSiR SANOK – SOKOŁY TORUŃ 13-1 (3-0, 4-1, 6-0)

Bramki: Miccoli 3 (10, 22, 53), Filipek 3 (9, 29, 60), Ginda 2 (22, 46), Witan (17), Bilas (40), Florczak (52), Dobosz (53), Fus (59).

Trudny pierwszego spotkania mocno dały się torunianom we znaki i w rewanżu nie byli w stanie już właściwie nic zrobić. Niedźwiadki skwapliwie to wykorzystały, aplikując przyjeźdnym ponad tuzin bramek. Tym razem Miccoliemu snajperskiego tempa dotrzymał Konrad Filipek, obaj zakończyli zawody z hat-trickami na kontach. Ginda znów trafił dwa razy, a po голу strzelili: Maciej Witan, Karol Bilas, Bartłomiej Florczak, Szymon Dobosz i Fus.

Kolumnę opracował: **BARTOSZ BŁĄŻEWICZ**

Nowe logo KH 58 Sanok

Bocian jako symbol

Niejako w cieniu rozgrywek ligowych krystalizowała się kwestia nowego logo seniorskiej drużyny. Jego projekt opublikowało niedawno Stowarzyszenie Klubu Kibiców Sanockiego Hokeja. Logo z bocianem ma funkcjonować od przyszłego sezonu.



SANOCKA REPUBLIKA HOKEJOWA

Używane poprzednio znaki z powodów prawnych są obecnie niedostępne, więc przedstawiciele Sanockiej Republiki Hokejowej wpadli na tyle prosty, co praktyczny pomysł: klub kibica będzie właścicielem nowego logo, używając je drużynie, bez względu na to, pod jakim szyldem ta ma w przyszłości występować. Dzięki temu może ono przetrwać wiele lat.

– Podjęliśmy decyzję, że zaprezentowany niedawno znak nasz zespół będzie używać od następnego sezonu – powiedział Jakub Górski, prezes Ciarko KH 58.

Nowe logo, opracowane przez jednego z kibiców wraz z profesjonalnymi grafikami, przedstawia bociana, w tle jest też tarcza herbowa, element hokejowy i napis Sanok.

– Wszystko to wpisuje się w naszą historię, a razem w to, co w grafice sportowej obecnie dzieje się za oceanem. Logo jest sanockie do bólu, a przy tym nowoczesne. Dziś to my – kibice, jesteśmy jego dysponentami i możemy go udzielać aktualnym wcieleniom drużyny. Dodajmy, że logo zyskało aprobatę szefostwa Ciarko KH 58 – czytamy na facebooku Sanockiej Republiki Hokejowej.

Zawodnicy Niedźwiadków w juniorskiej kadrze Polski

Grali i strzelali

Kilku juniorów Niedźwiadków wystąpiło w springowym dwumeczu kadry narodowej U-18 z rówieśnikami z Litwy. Nasi hokeiści zdobyli większość bramek.



Gracze Niedźwiadków udanie zaprezentowali się w barwach kadry

Pierwszy pojedynek Polska wygrała 3-0, a dwa gole strzelił Szymon Dobosz. Rewanżowe spotkanie zakończyło się remisem 1-1 (trafienie Macieja Witana), ale karne lepiej wykonywali rywale,

zwyciężając 3-0. Oprócz wymienionych biało-czerwone barwy reprezentowali też: Karol Bilas, Bartosz Florczak, Tymoteusz Glazer i Mateusz Rogos. Wszyscy są uczniami II Liceum Ogólnokształcącego.

Ekstraliga

Z Tychami na remis

Dwumecz z Pionierem Tychy miał przynieść Wilkom komplet punktów, rozstrzygający bezpośrednią walkę o 3. miejsce w gr. A, tymczasem goście wygrali pierwszy pojedynek, stawiając nasz zespół pod ścianą. Na szczęście dzień później „Wataha” zrewanżowała się z nawiązką i przed kończącymi pierwszą część sezonu spotkaniami na Śląsku nadal jest w korzystniejszej sytuacji.

TRAVEL.PL WILKI SANOK – JADBERG PIONIER TYCHY 4-7 (1-2, 3-1, 0-4)

Bramki: Kot 2 (5, 34), samobójca (22), T. Sokołowski (37) – Karski 2 (3, 51), Szydłowski 2 (36, 57), Jasiewicz (9), Roivas (50), Kozieł (60).

Travel.PL Wilki: Kopeć – Leś, Kobylarski, Zacharski, Rudy, Ambicki, Popek, T. Sokołowski, P. Sokołowski, Sujkowski, Januszczak, Kot, Pisula, Zajdel, Skrabalak.

Wilki sprezentowały rywalom pierwsze punkty w sezonie. Po drugiej tercji wynik wydawał się być pod kontrolą, ale w ostatniej gospodarze zaczęli bić głową w mur, z czego drużyna przeciwna skwapliwie skorzystała.

Już początek zapowiadał ciężką przeprawę, bo goście dwa razy obejmowali prowadzenie. Wynik otworzył sanoczanin Michał Karski, lepiej znany jako manager kadry Polski, a na wyrównującą bramkę

Przemysława Kota szybką ripostą był gol Krzysztofa Jasiewicza. Na szczęście w drugiej tercji sytuacja została opamięniona: tym razem to miejscowi dwa razy uzyskiwali korzystny wynik – najpierw

po голу samobójczym (do tego podczas gry w osłabieniu) i kolejnej bramce Kota, a następnie Tomasza Sokołowskiego. W międzyczasie trafił Marcin Szydłowski i przed trzecią odsłoną było 4-3 dla Wilków.

Niestety, do tego co stało się w ostatnich 20 minutach sobotniej potyczki, najlepiej chyba pasuje angielskie słowo „blackout” (w wolnym tłumaczeniu – zaćmienie). Nasz zespół w żaden sposób nie potrafił pokonać bramkarza tyszan, którzy dla odmiany prezentowali zgoła odmienną skuteczność, aż cztery razy wpisując się na listę strzelców. Oprócz wspomnianych już Karskiego i Szydłowskiego trafili także Tommi Roivas i Kamil Kozieł. Ten ostatni do pustej bramki, opuszczonej przez naszego golkipera.



Sobotnia potyczka zakończyła się niespodziewanym zwycięstwem Pioniera (na zielono), który zdobył pierwsze punkty w sezonie

TRAVEL.PL WILKI SANOK – JADBERG PIONIER TYCHY 5-1 (2-0, 0-1, 3-0)

Bramki: Kot 2 (3, 42), Sujkowski (4), Popek (43), Leś (44) – Roivas (35).

Travel.PL Wilki: Kopeć – Leś, Kobylarski, Zacharski, Rudy, Ambicki, Popek, T. Sokołowski, P. Sokołowski, Sujkowski, Januszczak, Kot, Pisula, Zajdel, Skrabalak.

Rewanż z nawiązką za porażkę w pierwszym meczu. Pojedynek znów rozstrzygnął się w ostatniej tercji, w której tym razem gole strzelała już tylko „Wataha”.



W niedzielę drużyna Wilków zrewanżowała się tyszanom z nawiązką, odnosząc zwycięstwo różnicą 4 bramek i przed ostatnim grupowym dwumeczem ma większe szanse na zajęcie 3. miejsca

Na początek nasi unihokeiści zastosowali patent ze spotkań przeciwko Szarotce i Góralom Nowy Targ, szybko zdobywając 2 gole. Najpierw Kot wykończył kontrę, a za moment Jakub Sujkowski zmienił tor lotu piłeczki po wrzutce Michała Ambickiego. Przez następne pół godziny bramek nie było, bo dominowała twarda walka. Dopiero w 35. min przyjezdni zdobyli kontaktowego gola po uderzeniu Roivasa.

Na początku trzeciej tercji drużyna ze Śląska mogła wyrównać. Po rzekomym zagranie ręką Wojciecha Pisuli sędzia podyktował karnego, jednak Jasiewicz nie zdołał pokonać Krzysztofa Kocpia. Zmarnowana okazja szybko zemściła się na Pionierze i to potrójnie. Na dodatek wszystkie 3 bramki nasi zawodnicy zdobyli w ciągu zaledwie... 2 minut! Najpierw po raz drugi na listę strzelców wpisał się Kot, a po nim trafili Damian Popek i Michał Leś. Wprawdzie do końca spotkania był jeszcze ponad kwadrans, ale wynik nie uległ już zmianie. Spory wkład miał w to Kopeć, wybrany zawodnikiem meczu.

ADAM DMITRZAK, trener drużyny Travel.PL Wilki:

– Brakuje nam koncentracji i skuteczności. W pierwszym meczu oddaliśmy aż 36 strzałów, z których zaledwie 4 znalazły drogę do siatki. Inna sprawa, że bramkarz Pioniera bronil wręcz fenomenalnie. Nie przez przypadek to właśnie jego wybrano najlepszym zawodnikiem meczu. W rewanżu było już znacznie lepiej, tym razem to nasz golkipera okazał się kluczową postacią spotkania. Na dodatek konsekwentnie zagraliśmy w trzeciej tercji.



Jedno zwycięstwo lub... porażki po dogrywkach

Rewanżowy dwumecz z Pionierem Tychy, który zaplanowano na następny weekend, zakończy grupowe zmagania Wilków. Po dziesięciu kolejkach zajmują 3. miejsce w tabeli z dorobkiem 6 pkt (bramki 47-74), podczas gdy drużyna ze Śląska zdobyła jak dotąd tylko 3 „oczka” (bramki 36-100), właśnie w Sanoku. Wniosek jest prosty – utrzymanie przewagi nad bezpośrednimi rywalami da naszym unihokeistom jedno zwycięstwo w Tychach. Wystarczyć mogą nawet... dwie porażki, pod warunkiem jednak, że po dogrywkach. Jednakże takiego scenariusza nawet nie bierzemy pod uwagę.

Liga sanocka

Wygrane AZS PWSZ i Niedźwiedzi po bramkach z ostatnich minut

Lokalne rozgrywki wróciły po blisko miesiącu przerwy, od razu dostarczając sporych emocji. W 6. kolejce aż dwa z trzech spotkań kończyły się minimalnymi zwycięstwami, do tego po bramkach strzelanych w ostatnich minutach.

Najpierw jednak rozegrano spotkanie Passa z Forestem, które okazało się dość jednostronne. Wprawdzie wynik otworzyli ci pierwsi, a do przerwy gra była dość wyrównana, ale potem zawodnicy Foresta odpowiednio podkreśli tempo, strzelając aż 4 gole, do tego bez strat własnych.

Emocje zaczęły się w meczu drugiej drużyny Wilków z AZS PWSZ. Chwilę po

zmianie stron „Studenti” prowadzili już 2-0, jednak rezerwy ekstraklasowej „Watahy” rozpoczęły mozolne odrabianie strat, półtora minuty przed końcem doprowadzając do wyrównania. Ostatnie słowo należało jednak do unihokeistów uczelni, a zwycięską bramkę zdobył Michał Kobylarski, drugi raz w tym spotkaniu wpisując się na listę strzelców.



Niedźwiedzie wciąż prowadzą w tabeli z kompletem punktów, jednak tym razem zwycięstwo przyszło im z dużym trudem

To było dobre wprowadzenie do starcia Meblues Floorball Legends z prowadzącymi w tabeli Niedźwiedziami, w którym huśtawka nastrojów okazała się jeszcze większa. Po pierwszej połowie minimalną przewagę miał lider, ale drugą fantastycznie rozpoczęło MFL, strzelając 4 bramki z rzędu. Przy wyniku 5-2 wydawało się, że mecz jest rozstrzygnięty, ale właśnie

wtedy „Miśki” na dobre wybudziły się z zimowego snu, odpowiadając tym samym, czyli 4 golami. Tego na wagę wygranej w ostatniej minucie zdobył Hubert Popiel.

Dzięki zwycięstwu rzuciem na taśmę Niedźwiedzie wciąż mają komplet punktów i 1. miejsce w tabeli. Kolejne pozycje zajmują zespoły Besco (pauza w ostatniej kolejce) i ASZ PWSZ.

PASS – FOREST 1-5 (1-1)

Bramki: Kinel – Penar 2, T. Dorotniak, Gadomski, Pelc.

IWONICZANKA WILKI II – AZS PWSZ 3-4 (0-1)

Bramki: Zajdel, Pisula, P. Sokołowski – Kobylarski 2, Dobosz, Filipek.

MFL – INTERQ NIEDŹWIEDZIE 5-6 (1-2)

Bramki: Witan 2, B. Hućko, Solon, D. Dorotniak – Popiel 2, Brukwicki 2, Miccoli, Janik.

Seniorska drużyna Ekoballu wznowiła treningi

Stalowcy szykują się do walki

Drużyna Ekoballu zakończyła ligę w połowie listopada, potem były jeszcze dwa tygodnie rozrtrenowania, a grudzień i początek stycznia przeznaczono na odpoczynek. Odświeżeni stalowcy wrócili do zajęć w ostatni poniedziałek, ćwiczą nie tylko na hali, ale i stadionie Rodzinnego Centrum Sportu i Rekreacji „Wiki” – oczywiście na sztucznej murawie i przy oświetleniu. W składzie nie ma żadnych ubytków (z powodu urazu w zajęciach nie uczestniczy na razie tylko Bartosz Sieradzki), za to z wypożyczenia do Przełomu Besko wrócił Mateusz Kuzio, a z zespołem trenuje też część juniorów i dwóch testowanych zawodników.

– Do końca stycznia ma się wyjaśnić, czy podpiszemy z nimi kontrakty – powiedział Robert Ząbkiewicz, drugi trener Ekoballu Stal.

Już w sobotę drużyna wybiera się do Jarosławia na tradycyjny Memoriał Lotyca, który wygrała dwa lata temu, a przed rokiem, jako obrońca tytułu... nie została zaproszona. Tym razem organizatorzy nie popełnili już takiej gąfy, więc będzie okazją powalczyć o odzyskanie pucharu. A tydzień później, od meczu z MKS Kańczuga, startuje cykl zimowych sparingów. Na razie plan zakłada rozegranie siedmiu spotkań (rozpisana obok), ale może wyjść więcej, bo gdyby wyjątkowo wczesny start rundy wiosennej, planowany już na 9 marca, stordedowały warunki atmosferyczne, to alternatywnie umówiono jeszcze mecze z Polonią Przemyśl i Sokołem Sieniawa.

Po zimowej przerwie seniorski zespół Geo-Eko Wiki Ekoballu Stal rozpoczął przygotowania do wiosennych rozgrywek w IV lidze podkarpackiej i Pucharze Polski. Przez najbliższe dwa miesiące podopieczni Mateusza Ostrowskiego będą ćwiczyć po cztery razy w tygodniu, w weekendy rozgrywając sparingi. A już jutro czeka ich wyjazd na XXIV Halowy Turniej „Lotycz Cup” w Jarosławiu.



Mimo wręcz arktycznych warunków stalowcy z zapalem trenują wieczorami na sztucznym boisku Centrum Sportu i Rekreacji „Wiki”

PLAN ZIMOWYCH SPARINGÓW GEO-EKO WIKI EKOBALLU STAL:

19 stycznia – z MKS Kańczuga
26 stycznia – z Partyzantem Targowiska
2 lutego – z Wisłokiem Wiśniowa
9 lutego – z JKS-em Jarosław
16 lutego – z Izolatorem Boguchwała
23 lutego – z Koroną Rzeszów
2 marca – z Rzemieślnikiem Pilzno

W razie przesunięcia rundy wiosennej:

9 marca – z Polonią Przemyśl
16 marca – z Sokołem Sieniawa

A potem już czas na rozgrywki mistrzowskie, czyli walkę o powrót do III ligi i jak najdłuższą przygodę w Pucharze Polski. Przypomnijmy, że po rundzie jesiennej ligowych zmaganiach stalowcy zajmują 4. miejsce w tabeli z dorobkiem 33 pkt, tracąc zaledwie 3 „oczka” do prowadzącej Wisłoki Dębica. To dystans do odrobienia w bezpośrednim pojedynku, więc szanse na awans są jak najbardziej realne. Inna sprawa, że apetyty na to ma kilka zespołów. Natomiast w pucharowej rywalizacji sanoczanie awansowali do okręgowego półfinału, w którym najprawdopodobniej zmierzą się z Iskrą Przysietnica.

I Noworoczny Turniej Juniorów o Puchar Burmistrza Gminy Rymanów

Ekoball bliski zwycięstwa w odmłodzonym składzie

Zawody w Sieniawie okazały się dość udane dla drużyny Ekoballu, która właśnie tym startem rozpoczęła przygotowania do rundy wiosennej w lidze podkarpackiej. Nasi piłkarze wywalczyli 2. miejsce, w decydującym meczu minimalnie ulegając Glinikowi Gorlice.



Juniorzy Ekoballu byli o krok od turniejowego zwycięstwa

Wynik zespołu należy ocenić tym wyżej, że miał zaledwie czterech juniorów starszych (Kacper Słysz, Mikołaj Kowalski, Piotr Gomułka i Kacper Paszkowski), a większość składu tworzyli młodszy (Mateusz Jagniszczak, Michał Borowski, Łukasz Gadomski, Łukasz Błażowski i Wiktor Łuczycycki). Nie przeszkodziło to ekipie prowadzonej przez trenera Sebastiana Jajkę w walce o turniejowe zwycięstwo, do którego zabrakło bardzo niewiele. Po wygranych z Zamczyskiem Odrzykoń, Stalą Rzeszów i Startem I Rymanów ekoballowcy zmierzali się z Glinikiem w meczu, który można uznać za nieoficjalny finał imprezy. Niestety, po bardzo zaciętym pojedynku minimalnie lepsi okazali się rywale. Naszym zawodnikom nie pomogło wysokie zwycięstwo w ostatnim spotkaniu z drugą drużyną Startu. Dodajmy jeszcze, że Jagniszczak wybrany został najlepszym bramkarzem turnieju.

Wyniki Ekoballu na turnieju w Sieniawie:

EKOBALL SANOK – ZAMCZYSKO ODRZYKOŃ 2-1
Bramki: Kowalski, Łuczycycki.
EKOBALL SANOK – STAL RZESZÓW 3-2
Bramki: Gadomski 2, Łuczycycki.
EKOBALL SANOK – START I RYMANÓW 2-0
Bramki: Paszkowski, Łuczycycki.
EKOBALL SANOK – GLINIK GORLICE 2-3
Bramki: Słysz, Paszkowski.
EKOBALL SANOK – START II RYMANÓW 4-0
Bramki: Borowski, Paszkowski, Gadomski, Słysz.

Turniej Orlików Starszych „Beskidzka Cup”

Akademia Piłkarska z brązowymi medalami

Zawody w miejscowości Brunary koło Gorlic były kolejnym startem niezwykle aktywnej drużyny Akademii Piłkarskiej. Tym razem wychowankowie Mariusza Sumary zajęli miejsce na najniższym stopniu podium, doznając tylko jednej porażki.

Akademicy rozpoczęli od remisu z Sandecją Nowy Sącz, ale potem były efektowne zwycięstwa nad miejscowymi zespołami – Beskidzką AP II i Glinikiem, co dało 1. miejsce w grupie i awans do Ligi Mistrzów. Po przerwie obiadowej nastąpiła decydująca faza rozgrywek, do której nasi zawodnicy przystąpili mocno rozkojarzeni – najpierw porażka z Dunajcem Nowy Sącz, a potem remis z Glinikiem, z którym wcześniej nie było żadnych problemów. Dopiero w ostatnim meczu sanoczanie

wrócili na właściwy poziom, pokonując Beskidzką AP I. Ostatecznie nasza Akademia zakończyła zmagania na 3. miejscu.

Najlepszym bramkarzem turnieju wybrano Dawida Koguta, który nie tylko świetnie spisywał się między słupkami, ale nawet strzelił gola. W składzie naszego zespołu wystąpili także: Piotr Rzeźmiński, Mateusz Maciejko, Bartosz Szczepek, Patryk Dydak, Emilian Kulon, Wojciech Kilar, Jan Nęcza i Dominik Siwiński.

Mecze grupowe:

AP SANOK – SANDECJA NOWY SĄCZ 1-1

Bramka: Szczepek

AP SANOK – BESKIDZKA AP II 5-0

Bramki: Szczepek, Dydak, Siwiński, Kogut, Nęcza.

AP SANOK – GLINIK GORLICE 4-0

Bramki: Nęcza 2, Dydak, Szczepek.

Liga Mistrzów:

AP SANOK – DUNAJEC NOWY SĄCZ 1-3

Bramka: Siwiński.

AP SANOK – GLINIK GORLICE 1-1

Bramka: Siwiński.

AP SANOK – BESKIDZKA AP I 2-0

Bramki: Dydak, Nęcza.



Podczas turnieju w Brunarach akademicy wywalczyli 3. miejsce

Turniej Orleń Beniaminek CUP

Podkarpacie na 2. miejscu

Mateusz Sokołowski z Akademii Piłkarskiej zagrał w składzie Kadry Podkarpacia Młodzików Starszych, która podczas zawodów w Krośnie wywalczyła 2. miejsce. W finałowym pojedynku reprezentacja naszego województwa minimalnie uległa Legii Warszawa, doznając porażki 1-2.

II Memoriał Jerzego Pietrzkiwicza

Emocje gwarantowane!

Turniej poświęcony pamięci ikony sanockiego futbolu już w niedzielę w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej.

Będą to zawody młodzików starszych, rozgrywane z udziałem 10 drużyn. Obok gospodarzy, czyli Akademii Piłkarskiej, do rywalizacji przystąpią także: Karpaty Krosno, Stal Rzeszów, Szkoła Futbolu Staniątka, Beniami-

nek Soccer Schools Krosno, Orlik Przemyśl, Akademia Piłkarska Jasło, AktivPro Rymanów, Orzełki Bażanówka i gość specjalny – Niedźwiadki Sanok. Początek II Memoriału Jerzego Pietrzkiwicza o godz. 9.

LEKKOATLETYKA

Zimowe bieganie w Krościenku

Ósemka „ultrasów” wybrała się do Krościenka nad Dunajcem na ekstremalne wyścigi pod nazwą Triada Zimowa, których dystanse rozgrywano w trzech rzutach (rano – wieczór – rano). Więcej naszych zawodników startowało na 60 kilometrów, ale najlepszy wynik mieliśmy na 45 km, gdzie miejsce w czołowej setce wywalczył Wojciech Pajestka.



Wojciech Pajestka jako jedyny z naszych długodystansowców wywalczył miejsce w czołowej setce

Na mocno ośnieżonej trasie reprezentant Pozytywnie Zabieganych/Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej finiszował z czasem poniżej 6 godzin – 5:51.07, co dało mu 80. pozycję w stawce blisko 250 maratończyków. Dalszą lokatę zajął Maciej Drwięga.

Pozostała szóstka zmierzyła się z dystansem Ultra, liczącym około 60 km, na którym wystartowało prawie 200 osób. Wszyscy nasi zawodnicy biegli parami. W sanockim pojedynku najszybsi okazali się Bernadeta Niemiec-Drwięga i Piotr Drobot, uzyskując rezultat 8:29.02. Później linię mety osiągnęli Tomasz Gaworecki i Beata Drwięga oraz Marta Leśniak-Popiel i Witold Wajcovicz. Niemal wszyscy nasi długodystansowcy to zawodnicy Pozytywnie Zabieganych, oprócz Gaworeckiego – Run Energy Club.

SZACHY

Karol Zajac amatorskim wicemistrzem Polski

Karol Zajac z Komunalnych (na zdjęciu) zdobył w Krakowie srebrny medal podczas XXIX Międzynarodowego Festiwalu Cracovia, czyli imprezy tradycyjnie mającej rangę Amatorskich Mistrzostw Polski w Szachach Klasycznych.

Nasz zawodnik startował jako rozstawiony z numerem 23. w turnieju C, a więc dla szachistów o rankingu FIDE do 1800 punktów. W tej kategorii rywalizowało blisko 170 uczestników z kilkunastu krajów, a każdy rozgrywał po dziewięć półtoragodzinnych partii. Zajac zakończył zmagania bez porażki, z dorobkiem sześciu zwycięstw i

trzech remisów. Do tego jako jedyny nie uległ zdobywcy złotego medalu, Tomaszowi Czarkowskiemu UKS OPP Toruń: ich starcie zakończyło się podziałem punktów.

– To zdecydowanie największy sukces w dotychczasowym dorobku Karola – podkreślił Marek Kielar, trener szachistów Komunalnych.



ARCH. KOMUNALNYCH

SHORT-TRACK

Emma Mazur w dziesiątce

Na trzecie zawody Danubii pojechało do Budapesztu tylko troje łyżwiarzy MOSiR-u. Najlepiej wypadła Emma Mazur (na zdjęciu), plasując się w czołowej dziesiątce kat. juniorek C.

Podopieczna trenerów Romana Pawłowskiego i Jana Mazura rozpoczęła walkę od 8. miejsca w wyścigu na 1500 m, ale potem było nieco lepiej. W kolejnych wyścigach przypadły jej

pozycje: 6. na 500 m i 7. na 1000 m, co ostatecznie dało Mazurównie 7. lokatę w wieloboju. W kat. junior B dalsze miejsca zajmowali Emilia Kapalska i Michał Pawłowski.



TOMASZ SOWA

Lista kandydatów (w kolejności alfabetycznej):

MICHAŁ AMBICKI (unihokej, Travel.PL Wilki)
 ARKADIUSZ BORCZYK (Automobilklub Małopolski)
 KACPER CĘGIEL (unihokej, Travel.PL Wilki)
 MACIEJ CZOPOR (szachy, Polonia Wrocław)
 WIKTORIA DEMKOWICZ (siatkówka, Sanoczanka)
 RAFAŁ DOMARADZKI (piłka nożna, Ekoball Stal)
 PIOTR GEMBALIK (kolarstwo zjazdowe, Syndrome Racing)
 TYMOTEUSZ GLAZER (hokej, Ciarko KH 58)
 JOANNA GŁOWACKA (kolarstwo górskie, Roweromania)
 ARTUR GRATKOWSKI (tenis stołowy, SKT SP3)
 PIOTR KRZANOWSKI (piłka nożna, Ekoball Stal)
 TOMASZ KUSIOR (siatkówka, TSV)
 EMMA MAZUR (short-track, MKS MOSiR)
 ANDRZEJ MICHALSKI (nordic walking, Idmar)
 PIOTR MICHALSKI (łyżwiarstwo szybkie, Górnik)
 JACEK MOCZARNY (żeglarstwo, Naftowiec)
 PIOTR NAŁĘCKI (łyżwiarstwo szybkie, Górnik)
 MAREK NOWOSIELSKI (lekkoatletyka, niezrzeszony)
 KAMIL OLEARCZYK (hokej, Ciarko KH 58)
 WOJCIECH PISUŁA (unihokej, Travel.PL Wilki)
 MARTYNA POSADZKA (gimnastyka, Spartanie)
 BOGUSŁAW RAPAŁA (hokej, Ciarko KH 58)
 TADEUSZ REK (kajakarstwo, niezrzeszony)
 KAMIL ROŚCIŃSKI (kick-boxing, Samuraj Trans-San)
 PATRYK RYCYK (wędkarstwo, Koło nr 1)
 PATRYK SAWULSKI (podnoszenie ciężarów, Gryf)
 SEBASTIAN SOBOLAK (piłka nożna, Ekoball Stal)
 JAKUB SUJKOWSKI (unihokej, Travel.PL Wilki)
 ŁUKASZ TABISZ (piłka nożna, Ekoball Stal)
 MACIEJ WITAN (hokej, Ciarko KH 58)

Kolumnę opracował: **BARTOSZ BŁAŻEWICZ**

SIATKÓWKA

Podkarpacka liga juniorów

Popisowy występ TSV!

Drużyna TSV pewnie ograła Karpaty Krosno i jest coraz bliżej awansu do ćwierćfinału mistrzostw Polski.

TSV SANOK – KARPATY KROSNO 3:0 (14, 24, 10).

Pierwszy mecz w 2019 roku przyniósł znakomitą grę podopiecznych Macieja Wiśniowskiego. O pewnym zwycięstwie zdecydowała przede wszystkim skuteczna postawa w polu serwisowym. W setach numer jeden i trzy przewaga TSV nie podlegała dyskusji, jedynie w drugiej partii goście zdołali nawiązać walkę, ostatecznie przegrywając na przewagi. Komplet punktów znacząco przybliżył naszych juniorów do ćwierćfinału mistrzostw kraju.



TOMASZ SOWA

Liga sanocka

Czas na inaugurację

Już dziś startują długo wyczekiwane rozgrywki, które TSV reaktywowało po ponad dekadzie przerwy.

W pierwszej kolejce zestaw par prezentuje się następująco: Volley Poexim Izbecki – Vivio Brzozów, Mansard – Leśnicy Lesko, Lutcza – PWSZ, LeSan – PZG, Belfry – FC Walczaki, TSV – TS Bukowsko. Do Sanockiej Ligi Siatkówki 2019 zgłoszonych zostało 13 drużyn, więc jedna

zawsze pauzuje: w inauguracyjnej serii zmagani padło na GOK Later Rymanów. Wyniki na bieżąco już od następnego numeru „TS”.

Dodajmy, że mecze rozgrywane będą nie tylko w sanockich szkołach, jak w przypadku wymienionego spotkania Izdebek z Brzozowem.

Plebiscyt „TS”

TYGODNIK SANOCKI

Złota Dziesiątka 2018

1.
2.
3.
4.
5.
6.
7.
8.
9.
10.

Imię i nazwisko:

Adres:

Wycięte z gazety kupony należy dostarczać – osobiście lub drogą pocztową – na adres redakcji („Tygodnik Sanocki”, ul. Rynek 10, 38-500 Sanok).

MDK

27
2019 **FINAL**
ŚWIĄTECZNY BAL NA DWORZE
KRÓLOWEJ TALENTÓW
MŁODZIEŻOWY DOM KULTURY
BIESZCZADZKI SZTAB
WOSP

KLUB NAFTOWCA „GÓRNIK”
11.01.2019
16.30–19.30

CENA BILETU 10 ZŁ
SPRZEDAŻ BILETÓW
OD 02.01.2019

W MDK SANOK
PLAC ŚW. MICHAŁA 6
(13) 46 309 15

KRÓLOWA - M. SKÓREK
KSIĘŻNICZKA - M. STRAŻCZAK
KSIĄŻE - K. FRĄCEK
NARRATOR - A. TAZNADEL-PIASTA

BAL W KLUBIE NAFTOWCA „GÓRNIK”

MDK jak co roku jest organizatorem balu dla dzieci, z którego datki zasilają konto WOŚP. Tym razem będzie to „Bal na dworze królowej talentów” i zaangażowani w to wydarzenie będą prawie wszyscy pracownicy MDK, czy to jako artyści, czy jako obsługa całej imprezy. Poza m.in. nauką tańca będzie można wziąć udział w loterii fantowej oraz skorzystać z poczęstunku. Dla rodziców natomiast będzie czynna cukiernia – kawiarnia „Lawenda”. MDK serdecznie zaprasza dzieci do niezapomnianej zabawy w przeróżnych tanecznych rytmach.

SDK

KONCERT
27
2019 **FINAL**

Formacja Tańca Towarzyskiego
FLAMENCO

13 stycznia 2019 godz. 16.00
wstęp wolny

Sanocki Dom Kultury

KINO

Grinch 2D

Czas trwania: 90 min.
Reżyseria: Yarrow Cheney, Scott Mosier
12.01 godz. 15.00
13.01 godz. 12.30
14.01 godz. 16.00
15.01 godz. 16.00
16.01 godz. 16.00
17.01 godz. 16.00

Narodziny gwiazdy

Czas trwania: 136 min.
Reżyseria: Bradley Cooper
12.01 godz. 16.45
14.01 godz. 19.30
15.01 godz. 19.30
16.01 godz. 17.45
17.01 godz. 19.30

Zabawa, zabawa

Czas trwania: 89 min.
Reżyseria: Kinga Dębska
12.01 godz. 19.15
13.01 godz. 19.00
14.01 godz. 17.45
15.01 godz. 17.45
16.01 godz. 20.15
17.01 godz. 17.45

Dla osób, które zadzwonią do redakcji w piątek 11 stycznia o godz. 12.00 i odpowiedzą na pytanie dotyczące bieżącego numeru, przygotowaliśmy po jednym podwójnym zaproszeniu na seans.



13 STYCZNIA FINAL WOŚP 2019 NA RYNKU W SANOKU:

16.00 - 16.30	Agnieszka Stram
16.30 - 16.45	licytacje
16.45 - 17.15	Zespół Bieszczaderski
17.15 - 17.30	licytacje
17.30 - 18.10	Krusher
18.10 - 18.25	licytacje
18.25 - 19.00	PAGE
19.00 - 19.15	licytacje
19.15 - 19.50	4 Szmerzy
20.00	ŚWIATEŁKO DO NIEBA
20.20 - 21.45	Proletaryat

Wydarzenia towarzyszące:

13.00	Bieg „Policz się z cukrzycą” Start i meta na sanockim Rynku
13.00 – 18.00	Dzień Dawcy Szpiku Centrum Informacji Turystycznej
17.00	Koncert FTT Flamenco Sanockim Dom Kultury

Ponadto na rynku zaprezentują się sanockie morsy i łuczniczy. Zostanie rozłożone miasteczko ratownicze, gdzie na fantomach wszyscy chętni będą mogli nauczyć się udzielania pierwszej pomocy

szczegóły str. 5 „TS”

MH SANOK

Koło Przewodników PTTK Oddział „Ziemia Sanocka”
Muzeum Historyczne w Sanoku
oraz Wydawnictwo Libra PL
serdecznie zapraszają na spotkanie autorskie ze
Stanisławem Krycińskim



11 stycznia, godz. 17
Muzeum Historyczne w Sanoku
Sala Gobelinowa

Na spotkaniu sprzedaż książki w promocyjnej cenie



BWA

Jakub Cieżki
Tomasz Kulka

DZIŚ SĄ MOJE URODZINY

wernisaż:
11.01 (piątek) godzina 18:00
wystawa trwa do 15.02.2019 r.

sponsorzy: Firma Dof, PPS, BWA GALERIA SANOCKA
patronat medialny: TIGONIA SANOK, sanok.pl
BWA GALERIA SANOCKA
RYNEK 14, 39-500 SANOK
TEL./FAX: 01314636030
e-mail: galeriasanocka@gmail.com
www.bwa.sanok.pl

MBP

Dyrektor
Miejskiej Biblioteki Publicznej w Sanoku
zaprasza na wernisaż

Aleksandra
Ciepielowska – Tabisz
Malarstwo



11 stycznia (piątek) 2019 r.
godz. 17.00 w Galerii 20
Miejskiej Biblioteki Publicznej
w Sanoku, ul. Lenartowicza 2

Wystawa trwa do 31 stycznia

ODK „PUCHATEK”

Osiedlowy Dom Kultury „Puchatek” SSM
Sanok, ul. Traugutta 9 tel. 0134646135 0134646697 www.puchatek.ssanok.pl

SNIEŻNY BAL

WESOŁA ZABAWA PRZY AKOMPANIAMENCIE MUZYCZNYM,
LOTERIA FANTOWA, POCZĘSTUNEK, NIESPODZIANKI

19.01.2019 godz. 16⁰⁰ - 19⁰⁰ dzieci przedszkolne
27.01.2019 godz. 16⁰⁰ - 19⁰⁰ dzieci szkolne

sprzedaż biletów w cenie 10 zł od 14.01 w godz. 13.00 - 19.00